Nr 206. Kraków, Sobota 4 Maja 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wybory na Wesołej.

Sygnaturą obecnych wyborów do Rady państwa z miasta Krakowa, będzie walka o mandat poselski z okręgu Wesoła. — Przeciwko przywódcy socyalnej demokracyi, p. Ignacemu Daszyńskiemu, postawiło Polskie Stronnictwo Demokratyczne kandydaturę dotychczasowego posła z miasta Krakowa, dyrektora Ignacego Petelenza. — Dwa stronnictwa zatem, które dotąd równoległą rozwijały zazwyczaj akcyę przy wyborach, stanęły naprzeciw siebie, wysuwając do walki tych ze swoich kandydatów, na których zwycięstwie najbardziej im zależy.

Postawienie kandydatury dra Petelenza, właśnie na Wesołą, było do pewnego stopnia niespodzianką dla szerszych sfer demokratycznych miasta i kraju. Szanse p. Daszyńskiego bowiem uważano za tak silne, a przeprowadzenie p. Petelenza przy wyborach ceniono tak wysoko, że wysłanie go na tę niepewną walkę uważano za krok, ze strony komitetu demokratycznego, wielce ryzykowny. Nie brakło w sprzymierzonych zwłaszcza hufcach obozu demokratycznego, takich, którzy na podejmowanie walki wyborczej przeciw przywódcy socyalnej demokracyi w Krakowie, spoglądali z niechęcią, obdzielić bowiem chcieli swojemi sympatyami zarówno socyalistycznych jak demokratycznych kandydatów. Dlatego sprawie tej słów kilka poświęcić musimy.

Polskie Stronnictwo Demokratyczne znalazło się na gruncie krakowskim w tem położeniu, że wyjaśnienie publiczne jego stosunku do socyalnej demokracyi stało się dla niego kwestyą życia i śmierci. Chwilę tę przyspieszyli socyaliści sami przez pospieszne obsadzenie swoimi kandydatami nie tylko wszystkich czterech okręgów w Krakowie, na które demokraci reflektować mogli, lecz także wszystkich okręgów miejskich i w znacznej części kraju. Polskie Stronnictwo Demokratyczne uczuło więc całą odpowiedzialność za pośrednie, lub bezpośrednie ułatwianie socyalistom zwycięstwa w miastach, a nawet w okręgach wiejskich, czuli wielką odpowiedzialność za taki wynik wyborów w kraju, któryby na zewnątrz przedstawia go jako domenę socyalnej demokracyi.

Stronnictwo demokratyczne zajmowało zawsze krytyczne i opozycyjne stanowisko wobec Koła polskiego, którego konserwatywna dotąd większość, była przedmiotem zaciętej nawet dla niego walki. Powszechne głosowanie jednak zapowiada zmianę politycznego charakteru Koła, przez wprowadzenie do niego, wcześniej lub później, poważnego zastępu demokracyi. Przewidział tę nieuchronną ewentualność nawet konserwatysta-Podolak, minister Dzieduszycki. Obowiązkiem tedy wyborców demokratycznych i ludowych jest i będzie nadal: wpływać głosami, składanemi do urny wyborczej, na zmianę politycznego charakteru Koła polskiego w Wiedniu. Dlatego nawet tak radykalne stronnictwo, jak ludowe, wcale niedwuznacznie zapowiedziało wstąpienie swoich posłów do Koła polskiego, a Polskie Stronnictwo Demokratyczne określiło w zrewidowanym, najnowszym swoim programie solidarność Koła polskiego w taki sposób, aby jego posłowie wstąpić do niego mogli.

Pomimo tedy całej opozycyjności swojej wobec dotychczasowego kierunku polityki Koła polskiego, pomimo całego przywiązania do idei wolności i postępu, nie mogło Polskie Stronnictwo demokratyczne brac na siebie wielkiej wobec kraju i narodu odpowiedzialności za pośrednie, lub bezpośrednie ułatwianie socyalnym demokratom zdobywania mandatów do parlamentu, już choćby z tego powodu, że posłowie ich nietylko nie będą zasiadać w Kole polskiem, lecz załatwianie interesów kraju przeniosą do obcego dla społeczeństwa polskiego, klubu socyalnej demokracyi, do którego gorliwości i zapału dla naszych spraw krajowych i narodowych, demokracya polska żadnego zaufania mieć nie może. Zważywszy zaś także na nie dające się zaprzeczyć i przeoczyć poważne niebezpieczeństwo, grożące nam obecnie ze strony ruskiej, musiało Stronnictwo Demokratyczne zdobyć się przy tych wyborach, tutaj w stolicy starej Polski, na protest otwarty przeciw temu, aby reprezentanci jej w parlamencie wiedeńskim stawali pod flagą socyalistyczną i podlegali komendzie międzynarodowej organizacyi socyalistycznej.

Jeżeli zaś P. S. D. uchylić miało od siebie wszelki zarzut dwulicowości i stanowisko swoje postawić w oświetleniu takiem, aby ono wyższem było ponad wszelką wątpliwość, to jedyny tylko na to był sposób: kandydaturze przywódcy socyalnej demokracyi przeciwstawić najpopularniejszą, najwięcej mającą szans przejścia, kandydaturę demokratyczną.

Bo jeźli się raz stanie na stanowisku zasady, to żadnemi innemi nie wolno się w tym wypadku powodować motywami oprócz tym jedynym i jedynym, że Kraków socyalisty do parlamentu wysyłać nie powinien. A więc im silniejszy kandydat socyalistyczny, tem silniejszego przeciwstawić mu należy kontrkandydata. Szanse w walce z p. Daszyńskim może mieć tylko demokrata, — to była powszechną w mieście opinią, której też nie mogło nie podzielać Polskie Stronnictwo Demokratyczne. A gdy już raz z tą myślą się pogodziło, to nie mogło nikogo wysyłać na Wesołę dla upozorowania walki, lecz musiało takiego wysunąć kandydata, któryby skupił około swojej osoby wszystkich niesocyalistycznych wyborców i walkę wyborczą przeprowadził zupełnie na seryo.

Zadanie to ułatwił komitetowi Polskiego Stronnictwa Demokratycznego dotychczasowy poseł Ignacy Petelenz, podejmując się kandydowania w tych niesłychanie trudnych warunkach. Złożył on przez to dowód przedewszystkiem wielkiej odwagi cywilnej, bo z góry przecież przewidzieć było można — a przewidywania nie zawiodły — jaką bronią walczyć będzie z nim stronnictwo socyalistyczne. — Dr Ignacy Petelenz objawił przez swoją decyzyę także głębokie zrozumienie sytuacyi politycznej, polegającej na walce zasad, której wynik będzie wykładnikiem przyszłej polityki kraju w parlamencie wiedeńskim.

Do kwestyi tej wrócimy jeszcze. Na razie podkreślamy jedynie wielką polityczną doniosłość wyboru na Wesołej. Zwolennicy demokracyi polskiej w pierwszej linii zrozumieć powinni, że nie czas tutaj i nie pora na jakąś jednostronność poglądów, na kierowanie się względami osobistemi. Demokracya polska musi zdobyć się na odwagę czynu i jasno sobie odpowiedzieć na pytanie: czy zechce nadal odgrywać dwuznaczną jakąś poniżającą dla siebie rolę pupila, czy też narzędzia socyalnej demokracyi i brać ciężką odpowiedzialność za robotę tej partyi, coraz wyraźniej zbaczającą od narodowych zadań demokracyi polskiej, — za działanie, na którego kierunek — i to jest punkt najważniejszy — demokracya polska żadnego wpływu wywierać nie może, lecz skazaną jest jedynie na bierne znoszenie jego następstw.

Odpowiedź musi chyba wypaść przecząco, a właśnie dlatego, że najwybitniejszy przedstawiciel socyalnej demokracyi staje przeciw demokracyi, stanąć należy przy drze Petelenzu zwartem kołem jeżeli zwyciężyć ma zdrowa, polityczna myśl polska, którą w podjęciu tej walki kierował się zarówno komitet Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, jak komitet mieszczański, który kandydaturę dra Petelenza z niekłamanym przyjął entuzyazmem.

Koło polskie w Petersburgu w oświetleniu rosyjskiem.

Stanowisko, które zajęło Koło polskie w sprawie kontyngentu rekruta w Dumie, jest już znane z depesz. Obecnie rozpisują się o niem dzienniki rosyjskie, podnosząc zgodnie wielki takt i dojrzałość polityczną, których reprezentacya polska przy tej sposobności złożyła niezbite dowody. Dla ilustracyi tego, jak niezależna i postępowa prasa ocenia postępowanie Koła polskiego, przytoczymy w obszerniejszem streszczeniu poświęcony taktyce Koła polskiego artykuł „Rusi“:

„W czasie dwóch ostatnich posiedzeń Dumy — powiada ten dziennik — Koło polskie odegrało bardzo wybitną rolę. W stosunkach polsko-rosyjskich dni te powinny pozostać historycznemi. Tak też stałoby się prawdopodobnie, gdybyśmy żyli i walczyli w normalnych warunkach. Głosy polskie rozstrzygnęły o losie kontyngentu rekruta w kierunku pozytywnym“. A stało się to właśnie w chwili, kiedy prawica Dumy, odnosząc się z niesłychanem niedbalstwem do jednej z najważniejszych spraw państwa, bądź to rozjechała się już na feryo świąteczne, bądź to siedziała podczas głosowania — w kawiarni.

„W ten sposób stało się, że „podpory ojczyzny zawiodły ją w decydującej chwili, a interesy państwa ocalili „zdrajcy“ i „buntownicy“ Polacy. Szczegół niezmiernie charakterystyczny.

„A stało się to w sposób również na uwagę zasługujący. Przez długi czas namiętnej dyskusyi nad kontyngentem rekruta nikt nie wiedział, jakie stanowisko w tej sprawie zajmuje Koło polskie. To też kiedy na trybunę wszedł pos. Konic, aby zabrać głos w imieniu Koła polskiego, uwaga wszystkich obecnych skupiła się na jego słowach. A słowa te były pod każdym względem godne słyszenia. Pos. Konic zaczął od wykazania, że w Rosyi używa się armii nie do jej celów naturalnych, ale do walki z ruchem wolnościowym, i że ministerstwo wojny jest szczególniej niesprawiedliwem wobec Polaków. Następnie oświadczył mowca, że Koło polskie mimo to głosować będzie za kontyngentem, ponieważ nie prowadzi ono opozycyi przeciw państwu i narodowi rosyjskiemu, ale tylko przeciw jego rządowi. Tak ogromne państwo, jak Rosya, musi rozporządzać silną armią. Jest to szczególniej nieodzownem w tym celu, aby zabezpieczyć wewnętrzne sprawy państwowe przed wpływami obcemi. Tu mowca, nie wymieniając Niemiec, przypomniał historyczny list Wilhelma I do Aleksandra III, w którym odradzał mu nadawanie konstytucyi i stwierdził, że Polacy mają pod tym względem szczególniej bogate i świetne doświadczenie. Dla braku armii Polska nie mogła uwolnić się od obcych i wrogich wpływów, które udaremniały jej wewnętrzny rozwój. Tak samo dzisiaj państwo rosyjskie, potrzebując koniecznie wielkich reform wewnętrznych, musi być przedewszystkiem silnem, aby mu w przeprowadzeniu tych reform nie przeszkod ono z zewnątrz. „Specyalnie my Polacy — oświadczył Konic — nie chcemy, aby los nasz w tem państwie zależał od jakichkolwiek postronnych wpływów“.

Ten ustęp mowy posła Konica wywarł bardzo głębokie wrażenie na Dumie. „Ruś“ opowiada, że obecny w loży rządowej minister spraw zagranicznych, Izwolskij, nie umiał wprost ukryć wrażenia. Przedstawiciele prasy angielskiej powitali również wystąpienie Konica z wielkiem uznaniem i „Ruś“ przewiduje, że Koło polskie osiągnie ogromny efekt za granicą, przez to umiejętne i bardzo zręczne wprowadzenie do Dumy nowej kwestyi — stosunków międzynarodowych.

Zachowanie się Polaków na wtorkowem posiedzeniu, kiedy na wniosek Gołowina Duma uchwalała „wyrazy wysokiego szacunku dla sławnej armii rosyjskiej“, aby w ten sposób dać rządowi zadośćuczynienie za mowę socyalisty Zaburowa, podnosi „Ruś“ także z dużem uznaniem. Podczas uchwalania rzeczonej rezolucyi, Koło polskie opuściło salę, demonstrując w ten sposób, że Polacy nie mogli dotąd nabrać szacunku dla armii rosyjskiej, co jednakowoż nie przeszkadzało im zupełnie stanąć w sprawie kontyngentu rekruta na stanowisku państwowem, rosyjskiem.

Wreszcie podnosi „Ruś“ z uznaniem fakt, że mimo wszystkich usiłowań kadetów, aby Koło polskie przeciągnąć na swoją stronę, pozostało ono zupełnie niezależnem, co także przyczyni się znakomicie do podniesienia moralnego znaczenia reprezentacyi polskiej zarówno w Dumie jak poza Dumą“.

Szkolnictwo polskie na Śląsku w świetle cyfr urzędowych.

Cieszyn w kwietniu.

Niefortunna polityka tych Piastów śląskich, którzy oddali Śląsk naszym odwiecznym wrogom, doprowadziła obecnie do tego, że kraj ten, niegdyś nawskroś polski, musi wywalczać sobie dzisiaj dopiero te prawa językowe i społeczne, jakie mu się niezaprzeczenie od dawna należały i należą. Stolica Księstwa Cieszyńskiego, która miała dawniej charakter wyłącznie polski, stała się dzisiaj obojętną dla najżywotniejszych spraw naszych narodowych. Dopiero w ostatnich latach budzić się poczyna Śląsk do życia duchowego, lecz budzenie się to jego z wiekowego letargu odbywa się bardzo powoli, gdyż wrogowie nasi, Niemcy, a dzisiaj już i Czesi, rozporządzający daleko większemi zasobami materyalnemi, i mający na każde zawołanie pomoc swego narodu, starają się nas zwalczać w bardzo wielu wypadkach. Jakie zaś szkody ponosi ludność polska przez wpływy obce, najlepiej mówią nam cyfry, dotyczące szkolnictwa polskiego na Śląsku, szczególnie zaś szkolnictwa polskiego na kresach i po miastach, które posiadają pod względem narodowym ludność mięszaną. Szkody te, które wyrządza naszej ludności po miastach szkolnictwo niemieckie, wykazują cyfry, zaczerpnięte ze spisu ludności w r. 1900.

Miejscowość	Liczy ludności polskiej	Liczy ludności niemieckiej	Powinno być klas polskich	Jest w rzeczywistości
Bielsk	2420	13540	6	—
Bogumin	662	929	2	2 utrakwist.
Cieszyn	5950	10510	15	2 utrakwist. 6 prywatn.
Frysztat	2356	1103	6	2 utrakwist.
Jabłonków	2800	488	7	2 utrakwist.
Pudłów	960	1128	2	2 paral. pol.
Skoczów	1730	1432	5	2 utrakwist.
Strumień	905	497	2	2 utrakwist.
Razem	17783	29627	45	8

Podobnie ma się rzecz w mniejszych miasteczkach, w których wprawdzie w najniższych dwóch klasach o tyle uczą po polsku, o ile tego wymaga szybkie nauczenie języka niemieckiego, więc właściwie język polski jest w nic tylko pośredniczącym. Że z takiej nauki dzieci dla życia późniejszego korzyści żadnej mieć nie będzie, gdyż z klas dalszych naukę języka polskiego usunięto, dowodzić byłoby zbytecznem. Nawet w samym Cieszynie nauka języka polskiego jest nadobowiązkową, a co gorsza, bywa udzielaną przez siły nauczycielskie do tego niekwalifikowane. W Bielsku i tego dobrodziejstwa odmówiono ludności polskiej. Tesame stosunki panują po części i w gminach przemysłowych, gdzie kilku urzędników niemieckich pastwi się nad ludnością polską i za pieniądze pruskie zakłada szkoły prywatne, zapełniając je dziatwą polską i germanizując ją tam zupełnie.

Następująca tabela statystyczna niechaj będzie stwierdzeniem powyższego faktu:

Miejscowość	Ludności polskiej	Ludności niemieck.	Niemcy posiadają klas	Niemcy należy się im
Dziedzice	1322	192	4 prywatne	0
Gruszów	1538	1611	10 publiczn.	4
Karwina	12052	1113	5 publiczn.	3
Orłowa	3919	343	3 3 prywatne	1
Szonychel	1634	1957	14 publiczn. 8 prywatn.	5
Trzyniec	2036	621	10 publiczn.	2
Razem	22501	5837	57	15

Jeżeli przyjmiemy za zasadę, że na 400 mieszkańców przeciętnie piąta część, t. j. 80 przypada na dzieci w wieku szkolnym, czyli tyle, ile możliwie najwięcej może liczyć jedna klasa, to z powyższego przedstawienia wynika:

a) że szkoły niemieckie germanizują po miastach około 3000 dzieci polskich w 37 klasach;

b) że szkoły niemieckie po wsiach wynaradawiają około 3000 dzieci w 42 klasach; razem wziąwszy: 6300 dzieci w 79 klasach.

Lecz nie koniec na tem. Zważywszy zaś, że we wszystkich tych miastach spis ludności przeprowadzono prawie wszędzie na naszą szkodę, że więc część polskiej narodowości zaliczono już z góry do szkół niemieckich, to liczba powyższa dosięgnie blisko 8000 dzieci polskich, które wynaradawiają się w szkołach niemieckich.

A teraz przejdźmy do podręczników, używanych w szkolnictwie polskiem. Jeżeli czytamy w czasopismach galicyjskich o nieodpowiednich podręcznikach szkolnych, a nauczycielstwo ludowe, jako też i społeczeństwo żąda w tym kierunku reformy, to o ileż większa zachodzi u nas w tym względzie potrzeba, jeśli się przyglądniemy poleconym na Śląsku dla polskich szkół czytankom.

Fredro dzisiaj.

Z powodu wznowienia „Ślubów panieńskich“ w teatrze krakowskim.

Melancholijnem echem każdego przedstawienia komedyi Fredrowskiej, odzywa się stale — drukowana, czy słowna — skarga na zanikanie tradycyi stylu Fredrowskiego na scenach polskich, chociaż jednocześnie u widzów zrozumienia i zamiłowania dla humoru Fredry nie ubywa. Skarga ta, nie przesadna, ani zbyt pesymistyczna wskazuje istotne niebezpieczeństwo, grożące teatrowi polskiemu: niebezpieczeństwo wygaśnięcia jednej wielkiej gałęzi repertuaru, z powodu braku odpowiednich wykonawców.— Ciągłą aktualność niebezpieczeństwa przypomina mniej więcej każda próba wskrzeszenia do scenicznego życia Fredrowskich postaci. Poza sceną warszawską, gdzie się to jeszcze udaje, dzięki żywej tradycyi, przechowywanej przez kilku weteranów teatru, coraz rzadziej można dziś spotkać przedstawienia, dające pełne zadowolenie artystyczne, w którychby humor i poezya w tak harmonijną sprzęgały się całość, jak w słowach i postaciach poety. Poza sceną krakowską, jakieś rzetelne wysiłki w tym kierunku bywają wogóle coraz rzadsze.

Czem się to dzieje, że tak bezpowrotnie, zdaje się, marnieje ten dziwnie piękny świat, tak świetnie zapisany w przeszłości teatru polskiego? Zapewne — wielką winę ponosi tu sam teatr, że nie umiał w młodszem pokoleniu aktorskiem utrzymać ciągłości stylu, którego żywe wzory dotąd jeszcze oglądać można, że przez odpowiednią szkołę nie podtrzymał sztucznie tego, co naturalnie utrzymać się nie dało. Ale jeżeli teatr w swym zakresie nie spełnił obowiązku wobec kultu Fredry, to tem mniej spełniło go piśmiennictwo polskie, które przez trzydzieści lat po śmierci poety, nie zdobyło się, prócz prac ułamkowych, niekiedy świetnych, ale nie wykończonych, albo już przestarzałych, ani na jedną wielką monografię, godną i twórcy i jego dzieła. Zapomnienie w teatrze, zapomnienie w literaturze, a potem sam czas oddalający nas coraz bardziej od epoki malowanej przez Fredrę, od jej warunków życia i jej kultury dokonały dzieła zniszczenia. Na razie teatr Fredrowski tak jakby już nie istniał. A jednak, ile siły żywotnej wszystkim drogiej, musi być w tym teatrze tego dowodem tęsknota za jego zmartwychwstaniem objawiająca się przy każdej sposobności tak silnie. Skoro więc scena krakowska przedstawieniem „Ślubów“ zdaje się wstępować na nową drogę Fredrowskiego kultu, słusznem jest, by, popierając jak energiczniej jego inicyatywę, wyrazić bez ogródek zdanie o jej widomym początku.

Styl Fredrowski! — Jedno z tych pojęć, którego znaczenie, wedle słów znakomitego znawcy literatury, łatwiej odczuć, niż wyrazić słowami. Styl człowieka i styl epoki jednocześnie, a raczej styl epoki w człowieku. Fredro i jako pisarz i jako człowiek był wcieleniem najszlachetniejszem, najbardziej poetycznem i pełnem wdzięku tego przedziwnego porozbiorowego czasu, w którym tradycye wolnej rzeczypospolitej żyły jeszcze w pełnej świeżości, oczyszczone w smutku i doświadczeniach niewoli, wyszlachetnione w cnoty i przymioty najcenniejsze, idealnego charakteru polskiego. Komedya Fredry jest wiernem zwierciadłem duszy swego twórcy. Jej wdzięk, jej rycerskość, jej polot i fantazya, jej białość, jest jego duszy urokiem, a w nim urokiem jego epoki. A przedewszystkiem najznamienniejszą istotą i Fredry i jego komedyi jest głębokie i gorące uczucie, miłość dla ziemi i dla swojskości, pulsująca w każdym wierszu, w każdem słowie. Fredro kocha się w każdej z swoich postaci, maluje ją z czułością niezmiernie troskliwą; stąd to ciepło, wiejące z jego komedyi i siłą poezyi przenoszące się na czytelnika czy widza. Nawet swoim postaciom ujemnym poświęca poeta raczej współczucie i litość, niż gniew i ironię. Czystość zamiarów i czystość uczuć niezatartem piętnem wyciska się na każdem jego dziele. Określił to sam świetnie w wierszu „Stary śpiowak“:

„Lecz nigdy, nigdy, to potomność przyzna,
Fałszu, zawiści, oszczerstwa trucizna
Nie tknęła moich strun.

Jakiebądź były mej myśli natchnienia,
Zawsze jednako, aż przez dno sumienia
Czysty ich płynął zdrój.

Karciłem niemi złych ludzi głupotę,
Kochałem niemi Boga, prawdę, cnotę,
Współbraci i kraj mój.“

Ten czysty, szlachetny duch dzieł Fredry w przeniesieniu na udane postacie sceniczne, stanowi bodaj największą przeszkodę i trudność. Coraz mniej takich ludzi, coraz rzadsze takie uczucia. Nowe warunki życia przeistoczyły je, wtłoczyły w formy inne. Aktor nowożytny, odtwarzający najczęściej ludzi nowożytnych, odczuwać też może wdzięk i poezyę ludzi Fredry, ale ze swoimi środkami jest wobec nich bezradny. Toteż odnowienie stylu Fredrowskiego nie dokona się żadną miarą w kilku przedstawieniach, poprzedzonych kilkoma próbami, ale musi być celem systematycznej, literacko obmyślonej kultury estetycznej. Może się dokonać w szeregu lat, może być programem artystycznym całego życia.

Nie wszyscy aktorzy przedewszystkiem powołani być mogą do odtwarzania Fredry. Dla natur wybitnie nowoczesnych, nerwowych, świat ten pozostać musi zamkniętym. Teatr, który weźmie sobie za zadanie odnowienie stylu Fredrowskiego, (a każdemu polskiemu teatrowi spełnienie tego obowiązku będzie największym zaszczytem) musi złożyć zespół aktorów wnoszących najpierw dane osobiste do spełnienia tego zadania, — zatem naturalność humoru, swobodę, temperament i ciepło uczucia, a nadewszystko umiejętność pięknego mówienia bez którego wiersz Fredrowski obejść się nie może. Upadek stylu Fredrowskiego idzie też równym krokiem z upadkiem krasomówstwa w teatrach polskich i wogóle z upadkiem umiejętności mówienia we wszystkich sferach. Ponieważ warunkiem stworzenia stylu jest wywołanie atmosfery, właściwej środowisku komedyi, trzeba jej odczucie rozbudzać i utrwalać systematyczną pracą literacką, studyum historyczno-obyczajowem. Nie jest to wymaganie zbyt wygórowane. W zagranicznych teatrach artystycznych istnieje instytucya takiej nauki, niemal szkolnego typu. Dyrekcya rozdziela pewną lekturę, potrzebną do przedmiotu i w konferencyach koleżeńskich z aktorami przekonywa się później o jej działaniu i zrozumieniu. Wdzięcznem zadaniem byłoby też ułożenie całej literatury, którą aktor Fredrowski znać powinien. Znalazłyby się tam i dzieła poezyi i dużo pamiętników, i historya obyczajów, a nawet poradnik form towarzyskich. Nie trzeba zapominać, że nieznajomość owoczesnych form towarzyskich odbija się ogromnie szkodliwie na wrażeniu stylowości. Niejeden gest, niejeden ruch dziś nie rażący niczem, nie uchodził w tych czasach, wychowanych bezpośrednio na ośmnastowiecznej galanteryi. Jeżeli naprzykład wielu przedstawicieli Jowialskiego, uważa za stosowne po każdym swoim dowcipie szturknąć w bok żartobliwie panią Jowialską, niejako dla podniecenia jej wesołości, to jest to konfidencyonalność przy obcych zgoła nieprzystojna, od której biedna staruszka nie tylkoby raczka spiekła, ale pod ziemię się schowała ze wstydu. Podobnych nieścisłości obyczajowych można w naszych przedstawieniach Fredry doszukać się aż nazbyt wiele. Poczucie odrębności obyczajowej musi więc aktorom polskim przejść w krew, tak jak w przyzwyczajenie zmienić się musi umiejętność ruszania się w owoczesnym stroju, który warunkami kroju normował już linie i styl poruszeń.

Jak z powyższego wynika, do pokonania jest ogrom pracy, od czysto fizycznej do ściśle intellektualnej, ażeby się zbliżyć do odczucia epoki i do odczucia istoty poezyi Fredrowskiej. Stąd konieczność ujęcia tej pracy w system, obliczony na dłuższą metę, niż czas trwania prób do jednej sztuki. Na tak przygotowanym gruncie u poszczególnych wykonawców dopiero umiejętny reżyser i zamiłowany w rzeczy budować może grę sytuacyi, układać harmonijną całość i wtedy czas przygotowania sztuki, zwyczajny w naszych warunkach, wystarczyć może z lepszym skutkiem. Niezbędnem też byłoby utrwalenie w szczegółowych opisach fachowych, istniejących jeszcze dotąd zabytków dawnej gry Fredrowskiej, tak jak to się dzieje w Niemczech, w niezliczonych monografiach aktorskich; nie do naśladowania, nie do kopiowania niewolniczego, ale dla nauki i dla pobudzenia inicyatywy aktorskiej.

Czy znajdzie się teatr polski, który taką pracę weźmie sobie za dewizę i program, — trudno przewidzieć. Z zadowoleniem na razie stwierdzić należy, że znowu teatr krakowski, w tylu względach przodujący innym teatrom polskim, pierwszy zerwał z szablonem, ciążącym dotąd na przedstawieniach Fredry i w wznowieniu „Ślubów panieńskich“ zapoczątkował istotnie nowy sposób kultu dla wielkiego komedyopisarza.

Gdy już w naszych małych stosunkach teatralnych stało się zwyczajem uznawać za „zasługę“ spełnianie obowiązku, (choćby zupełnie zaniedbanego, do którego nikt się nie poczuwał), przyznajmy, że spełniając wobec Fredry obowiązek, dawno dłużny od polskiego teatru, zdobyła sobie dyrekcya naszego teatru laur zasługi. Dzieli go dyrektor Solski, z inicyato-

Większość bowiem niemiecka w Sejmie krajowym, opiekuje się od dawna naszem szkolnictwem i uchwala dla nas ustawy (sam minister oświaty to przyznał), stojące w sprzeczności z duchem konstytucyi i postanowień ogólnej ustawy szkolnej państwowej. I tak mamy tutaj rozporządzenie śląskiej Rady szkolnej krajowej z 16 września 1873 l. 3502, na podstawie którego wytworzono z naszych szkół ludowych istne dziwolągi dwujęzyczne. Mamy więc zamiast zakładów wychowawczych, jakieś szkoły językowe, w których uprawia się „koninę“ niemiecką na podstawie licho ułożonych podręczników gramatycznych, gdzie dla każdego roku szkolnego wyznaczono kilka kóp wokabułów niemieckich, gdzie w ostatnich latach nauki, usuwa się zupełnie język macierzysty na korzyść języka niemieckiego, a przez to obniża się poziom naukowy naszych szkół ludowych.

Nie chcemy usuwać języka niemieckiego ze szkół polskich, ale pozwolić nie możemy, aby nauczanie jego dokonywało się kosztem języka polskiego. Tylko przez pielęgnowanie języka ojczystego wyrabia się poszanowanie dla języków i narodów obcych, kształci się charakter i wychowuje się prawdziwych obywateli. *c.*

Polska interpelacya w sprawie pogromu siedleckiego.

Zgodnie z zapowiedzią swoją zgłosiło Koło polskie na ostatniem przedświątecznem posiedzeniu Dumy interpelacyę w sprawie **pogromu siedleckiego**.

Pogrom siedlecki przedstawia ogromny interes dla badających stosunki rosyjskie i metody rządzenia, stosowane przez biurokracyę, ponieważ urządzony został na gruncie, który wyklucza wprost przypuszczenie, że mogło się tu mieć do czynienia z jednym z tych „żywiołowych wybuchów“, które rząd petersburski upatrywał z góry w każdym zorganizowanym przez policyę pogromie. W Siedlcach, czy to przez niezręczność aranżerów, czy też wskutek bezgranicznego zuchwalstwa naczelnych siepaczy, zapomniano zupełnie o zachowaniu pozorów „żywiołowości“ pogromu, ale urządzono go metodą uproszczoną, bez maskarady, bez przebierania policyantów na „prawdziwie rosyjskich ludzi“, wypuściwszy poprostu pijaną tłuszczę żołdacką na krwawe „gulanje“.

Interpelacya Koła polskiego napisana po mistrzowsku, godną jest stanąć w rzędzie najważniejszych dokumentów historycznych tuż obok słynnej mowy byłego wiceministra ks. **Urusowa**, wygłoszonej w pierwszej Dumie na temat urządzenia przez policyę pogromów. Wywody naszej reprezentacyi w Dumie stanowią doskonałe uzupełnienie owej mowy, ponieważ z nich dopiero widzi się, jakie rezultaty dawała zastosowana w praktyce teorya, którą opracowywano w departamencie policyi w Petersburgu.

Interpelacya zaczyna się od opisu przygotowań do pogromu.

Dnia 8 sierpnia (st. st.) 1906 r. w Siedlcach nagle zabity został policmajster Golcew; zabity cieszył się sympatyą ludności miejscowej i dlatego przypuszczać należy, że zabójca Golcewa, który pozostał niewykryty, nie pochodził z jej sfery. Tegoż dnia wykonany został przez wojsko „niewielki pogrom“, przy którym postradało życie 5—6 osób. Wskutek wspomnianego zabójstwa policmajstra, Siedlce od dnia 11 sierpnia 1906 roku oddane zostały pod specyalną „ochranę“, której naczelnikiem mianowany został podpułkownik 39 narwskiego dragońskiego pułku, **Tichanowskij**. Na ulicach miasta rozstawione zostały patrole piesze i konne, kazano zamykać sklepy i bramy domów o godzinie 8 wieczorem, po tejże godzinie zabroniono mieszkańcom zjawiać się na ulicach i t. d., życie w mieście zamarło niemal, mieszkańców objęło ogromne przygnębienie. Kilku mieszkańców miasta dnia 22 sierpnia 1906 roku zwróciło się do generał-gubernatora z prośbą o ulżenie miastu i to im zostało obiecane. Ale jednocześnie na gmachu zarządu policyjnego zjawił się wysoki słup, którego znaczenia nikt nie rozumiał, co do którego już wówczas krążyły pogłoski, **że jest to sygnał wojskowy na trwogę**. Zgodnie z pogłoskami, już wtedy, nie wiadomo dlaczego, **znaczono** pewne domy i mieszkania rozmaitych osób.

Dnia 26 sierpnia 1906 r. od rana, bez wiadomego dla mieszkańców powodu, patrole piesze i konne były znowu zwiększone, zachowywały się bardziej wyzywająco, a patrole konne kozaków trzymały karabiny, przygotowane do strzału. Jednocześnie przecież, ku wieczorowi, patrole zaczęły upewniać sklepikarzów, że od daty dzisiejszej pozwolono otwierać sklepy i po godzinie 8 wieczorem. Pomimo to jednak ku wieczorowi ulice opustoszały i mieszkańcy, jak zwykle, ukryli się w domach. Wieczorem tegoż dnia, z rozkazu naczelnika ochrany, miasto otoczyło wojsko, nikogo nie wpuszczono do niego, ani nie wypuszczono z niego; jednocześnie przerwano komunikacyę telegraficzną.

Po tych najwidoczniej przygotowawczych zarządzeniach, — czytamy dalej w interpelacyi — nagle o godz. 8½ wieczorem **rozległo się kilka wystrzałów rewolwerowych** w środku miasta, około odwachu. Po tych wystrzałach, które się powtórzyły w różnych punktach miasta, rozległy się salwy wojska, 29 narwskiego dragońskiego pułku i libawskiego pułku piechoty. Rozległy się one niemal jednocześnie we wszystkich ulicach i zaułkach: trwały niemal bez przezwy przez dwie noce i jeden dzień, to jest w przeciągu 36 godzin, 26, 27 i 28 sierpnia 1906 r. i zakończyły się **kilku strzałami armatniemi**. Świadek naoczny tych wypadków, jeden z podpisanych na oświadczeniu niniejszem, nie jest w możności z dostateczną wyrazistością opisać całe okropności naigrawania się, mąk, zabójstw i udręczeń, jakie przeżyli spokojni i najzupełniej niewinni mieszkańcy Siedlec w ciągu tych 36 godzin. Cała ludność pozostawała wówczas bez pożywienia i wody, oczekując śmierci z minuty na minutę, ukrywając się od kul po piwnicach, albo, komu udało się tam dostać — w murach więzienia miejscowego. — **Przez cały ten czas wyuzdane żołdactwo gromiło miasto.** Szczegóły tego pogromu, które wywołały przerażenie i obrzydzenie nietylko w kraju naszym i w cesarstwie, ale i za granicą, znalazły zupełne potwierdzenie w urzędowym raporcie rotmistrza żandarmeryi, Pietuchowa, złożonym dnia 27 września 1906 r. generał-gubernatorowi warszawskiemu. (Kopię raportu załącza się.) Niepodobna wymieniać tutaj wszystkich szczegółów; wypada nam ograniczyć się do wskazania niektórych i zaznaczenia ostatecznego wyniku pogromu.

Tu interpelacya wymienia kilkanaście wypadków najokrutniejszego znęcania się nad nieszczęśliwymi mieszkańcami miasta i przedstawia rezultaty pogromu: Zabito mianowicie ludzi różnego wieku od lat 4 do 72, w tej liczbie 7 kobiet, 10 ojców rodzin i jedno dziecko. Żaden z nich nie był zabity na ulicy, przypadkowo, **wszyscy byli zastrzeleni lub zakłóci w mieszkaniach własnych**, albo też podczas odprowadzania ich do szpitala lub do urzędu policyjnego. Ciężko ranionych kulami, szablami i kolbami karabinów przywieziono do szpitala 89, w tej liczbie 9 kobiet, nie mówiąc o setkach lżej pobitych i ranionych, oraz o tych, których pozbawiono dachu nad głową.

Wypadków **rabunku** niepodobna wyliczyć Zrabowano 19 wielkich sklepów i mnóstwo mieszkań prywatnych. O rozmiarach rabunków można mieć pojęcie na podstawie przytoczonego przez rotmistrza Pietuchowa rozkazu do garnizonu siedleckiego z d. 3 sierpnia z napisem. „Ogłaszać nie należy“, w którym dowódcom oddziałów polecono dokonywanie dokładnych rewizyj u żołnierzy i odbieranie zrabowanych rzeczy. Wogóle zaś o okropności ekscesów, dokonanych przez żołnierzy świadczy fakt, że, jak mówią, żołnierze zużyli około 30.000 nabojów. „Nabojów nie żałowano“. Siła inercyi wyuzdania żołnierzy była tak wielką, że jeszcze 29 sierpnia (st. st.), t. j. po pogromie, zastrzelono, bez najmniejszego powodu, spokojnie siedzącą za stołem, w mieszkaniu własnem, na ul. Stodolnej, Wiktoryę Radzikowską.

Przytoczone powyżej wskazówki ogólne są dostatecznym dowodem, że Siedlce padły ofiarą zorganizowanego pogromu wojskowego, bez wszelkich ku temu powodów ze strony mieszkańców, a wobec jawnej obojętności, jeśli nie współdziałania władz cywilnych.

W dalszym ciągu autorowie interpelacyi wykazują, że wszystko, co ze strony urzędowej podano później jako rzekome powody pogromu, było **stanowczem kłamstwem**. Specyalnie zaś twierdzenie, jakoby Siedlce były siedliskiem rewolucyi, jakoby tam przygotowywało się powstanie, jest wymysłem wprost śmiesznym. Już w pierwszym dniu pogromu, kiedy na żądanie głównego jego aranżera, podpułkownika Tichanowskiego, zrobiono rewizyę w domu wskazanym przezeń jako główny arsenał rewolucyjny, znaleziono tam tylko starego żyda i — żydówkę... Mimo tego rezultatu rewizyi pogromu nie wstrzymano, ale przeciwnie pozwolono, aby srożył się jeszcze przez dwa dni następne.

Autorowie interpelacyi wypowiadają wreszcie doskonale umotywowany wniosek, że **pogrom był zorganizowany przez siedleckie władze cywilne i wojskowe**, za co podpułkownik Tichanowskij otrzymał jeszcze specyalne, w dziennikach ogłoszone **podziękowanie od warszawskiego generał-gubernatora**, i proponują Dumie, aby zainterpelowała ministra spraw wewnętrznych, wojny i sprawiedliwości:

1) Czy były przedsięwzięte kroki i jakie w celu pociągnięcia do odpowiedzialności winnych wyżej opisanych wypadków?

2) Czy były zastosowane i jakie środki w celu zabezpieczenia, aby władze cywilne i wojskowe przez swoje działanie lub bezczynność nie dopuszczały pogromów, spokojnych mieszkańców wogóle, a pogromów dokonywanych przez wojsko w szczególności?

Z zaboru pruskiego.

(Z walk w Sejmie pruskim i parlamencie niemieckim)

W sejmie pruskim — a niestety także w parlamencie niemieckim, uchwalono wczoraj dwa wnioski o charakterze **antipolskim**. Bezpośrednio charakter taki ma wniosek uchwalony w Sejmie. Zgłosił go poseł Rzeznitzek z Górnego Śląska — jak już nazwisko wskazuje, jeden z licznych tam renegatów, a żąda on, ażeby we wszystkich dzielnicach polskich, a więc i w W. Ks. Poznańskiem, w Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku zakładano także po wsiach szkoły uzupełniające i by uczęszczanie do tych szkół było **obowiązkowe**. Wnioskodawca zaznaczył wyraźnie, że mają one mieć wyłącznie cele germanizacyjne, to znaczy, mają uzupełniać to samo zadanie szkół elementarnych, młodzież polską także po ukończonym 14 roku życia oddać pod nadzór organów szkolnych i „ochronić“ ją od wpływów „narodowo-polskich“. Dotychczas szkoły takie istniały tam tylko w miastach i miasteczkach.

Przeciwko wnioskowi temu przemawiał poseł polski ks. Stychel. Oświadczył on, że nowe to rozszerzenie obowiązku szkolnego nie jest bynajmniej objawem życzliwości dla ludu polskiego i troski o jego dobro, lecz tylko nowym eksperymentem, zmierzającym do wynarodowienia tego ludu. Ocena to zupełnie trafna. Nie ulega wątpliwości, że nauka w tych szkołach uzupełniających ograniczać się będzie głównie do dalszej „tresury“ polskiej młodzieży w języku niemieckim, do dalszego wpajania jej środkami gwałtu, „poczucia pruskiego“ i uwielbienia dla dziejów pruskich. Praktycznie zatem młodzież polska nic z nauki tej nie skorzysta, a da ona tylko powód do nowych zatargów młodzieży i ludności polskiej z władzami — stanie się źródłem nowych dla niej utrapień. Tak samo atoli pewnem jest, że nie dopnie ona celu, zamierzonego przez wnioskodawcę i przez rząd pruski. Doświadczenie, jakie zrobiono ze szkołami uzupełniającemi w miastach powinno było przecie przekonać władze, że i w ten sposób nie osiągnie się zniemczenia polskiej młodzieży. Lecz biurokracya pruska mimo to wierzy jeszcze, że gwałt i przymus jednak w końcu złamią opór żywiołu polskiego.

Wniosek przyjęty w parlamencie, ma charakter antypolski tylko pośrednio, lecz jest znamiennym objawem zmienionej przez ostatnie wybory sytuacyi w parlamencie. Ma on już także swoją historyę. Wiadomo, że w celu uprzyjemnienia urzędnikom Niemcom pobytu w dzielnicach polskich i w celu zachęcenia jak największej liczby urzędników z innych dzielnic do przeniesienia się w polskie strony, rząd **pruski** płaci wszystkim niemal urzędnikom w tych stronach dość znaczne dodatki do pensyi, których w dzielnicach rdzennie niemieckich nie pobierają. Wyjątek stanowią jedynie urzędnicy **pocztowi**, ci bowiem nie są urzędnikami pruskimi, lecz urzędnikami **Rzeszy niemieckiej**, a zatem ich płaca zależną jest od parlamentu niemieckiego. Ponieważ urzędnicy ci domagali się również takich dodatków, rząd niemiecki już przed dwoma laty zażądał od parlamentu odpowiedniej na ten cel kwoty, lecz wówczas większość parlamentu żądanie to stanowczo odrzuciła. Obecnie — wiadomo już z depesz porannych — parlament wniosek dotyczący **przyjął**. Dla ludności polskiej bezpośrednia szkoda z tego nie wyniknie — jest to atoli pierwszy wyłom w stałym od lat wielu oporze parlamentu niemieckiego przeciwko wyjątkowym środkom antypolskim.

Konserwatyści i narodowi liberali w parlamencie stosują teraz nową taktykę podczas mów posłów polskich, a mianowicie: usiłują ich zmieszać i wyprowadzić z równowagi ironicznemi okrzykami i salwami śmiechu. Takiemi wybuchami sztucznej wesołości odpowiadają posłowie tych stronnictw zwłaszcza na skargi posłów polskich, dotyczące ucisku polskiej ludności. Na ostatnich posiedzeniach zastosowano tę dziwną taktykę względem mów posłów **Kulerskiego i Chrzanowskiego**. Skutek atoli nie odpowiadał oczekiwaniom. Obaj ci mowcy polscy bynajmniej się taktyką tą nie zrazili, lecz w zamian za nią obostrzyli tylko ton swych przemówień i dopięli tego, że ostatecznie śmiechy umilkły i ustąpiły miejsca — jak się wyrażają sprawozdania — „niepokojowi na prawicy“. Niepokój ten powstał zwłaszcza, gdy poseł Kulerski przypomniał **Jenę** i zaznaczył, że druga Jena może Niemcom odebrać do reszty ochotę do takiej wesołości wobec skarg na ucisk polskiego ludu.

Z ruchu wyborczego.

„Kłamstwo na kłamstwie jedzie i kłamstwem pogania“ — oto, co powiedzieć można o całej walce wyborczej socyalistów. W każdym wierszu kłamstwo świadome, bijące w oczy, a głoszone świadomie ze zdumiewającą wprost efronteryą. Oto kilka próbek.

W piątek, jak wiadomo, odbyło się nadzwyczaj liczne zgromadzenie wyborców w sali „na Kotłowem“, na którem, wśród hucznych oklasków, uchwalono kandydaturę dra Petelenza. „Naprzód“ pisze o tem zgromadzeniu w artykule p. t.: „**Fiasko** (sic!) p. Petelenza.“ Organ socyalistyczny wie, że rozesłano na to zebranie 800 zaproszeń, z których skorzystało 82 (!) osób, przybyłych do sali. Jedno i drugie jest kłamstwem. Każdy, umiejący liczyć, przekonał się chyba, że w sali było przeszło 200 osób.

„Naprzód“ cieszy się przytem przedwcześnie rzekomem rozbiciem w obozie demokratycznym, na dowód czego przytacza osobistości, które, z powodu kompromisu z komitetem mieszczańskim, wystąpić miały z Rady naczelnej polskiego stronnictwa demokratycznego. Prawdomówność posunął tutaj organ socyalistyczny do tego stopnia, że wymienił w tym spisie osoby, którym ani się śniło występować z Rady naczelnej lub które do niej wcale do niej nie należały.

„Naprzód“ nie jest zadowolony z treści mowy dra Petelenza, którą naturalnie podał w zupełnie fałszywem brzmieniu. Z tem muszą się socyaliści pogodzić, że kontrkandydaci socyalistów nie będą przemawiać w duchu socyalistycznym.

Dra Staniszewskiego zwalcza się w taki sam sposób. — Z góry przecież zarzucono mu, że Kasa oszczędności pod jego dyrekcyą „źle się rozwijal“ (sic!) A przekupstwo, korupcya... na każdym kroku.

Tylko tak dalej po tej drodze kłamstwa i szczerstwa. Im wcześniej upamięta się społeczeństwa, co ma myśleć o stronnictwie, które taką wojje bronią, tem lepiej będzie dla kraju.

Z Podgórza. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali cechu zbiorowego przy ulicy Krakusa zebranie podgórskich rękodzielników katolickich w sprawie wyboru posła do parlamentu z naszego miasta. Na zgromadzeniu obecny był burmistrz, p. F. Maryewski i r. m. p. Epstein. Zebrani uchwalili jednomyślnie głosować na ministra skarbu Korytowskiego i wybrali komitet, w celu agitacyi za powyższą kandydaturą w naszem mieście.

Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, kandydat-minister Korytowski **ma zjechać do Podgórza** w przyszłym tygodniu, celem przedstawienia się swym wyborcom i wygłoszenia swego „credo“ politycznego. Przyjazd opóźniony został pracami ministra podczas obrad delegacyj, tudzież słabością, spowodowaną przez natężającą pracę.

Kandydatura ks. Pastora na okręg miejski Jasło-Gorlice i t. d. została już zatwierdzoną przez „Radę narodową“.

Rudnik, 1 maja. Na kilka dni przed pierwszym maja zapowiedział komitet mieszczański, wybrany na zjeździe delegatów w Rozwadowie, wiec w naszem mieście, na którym kandydat polskiego stronnictwa demokratycznego p. dr Józef **Jezierski**, adwokat z Rozwadowa, miał się wyborcom przedstawić. Wiec obudził najżywsze zainteresowanie i zgromadził w kasynie mieszczańskiem sto kilkadziesiąt osób z miejscową inteligencyą i księżmi. Po wyborze przewodniczącego zabrał głos burmistrz miasta i zawiadomił, że Rudnik oświadczył się już za Ekse. Bobrzyńskim, na co dr Józef Jezierski, zaproszony do przemówienia, odpowiedział, że to mu jest wiadomem, wyraził jednak zdziwienie, że decyzya nastąpiła z pominięciem zasady, że należałoby i kontrkandydata wysłuchać. — Następnie wśród skupionej uwagi wyborców omówił dr Jezierski rządy partyi konserwatywnej w kraju, przedstawił program Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, zasługi tego stronnictwa w walce o ustawę wyborczą i stanowisko, jakie wobec projektu ustawy zajął obóz konserwatywny. Każde słowo naszego kandydata padało w serca nasze, byliśmy pod wrażeniem, jakbyśmy z lasu ciemnego wyszli na dzień słoneczny i czerpali w piersi nasze powiew czystego powietrza.

Wskutek przedstawienia jednego z uczestników, że wybór Ekse. Bobrzynskiego mimo wszystkiego dla Rudnika będzie korzystny, bo Ekse. Bobrzyński ma wpływy, oświadczył dr Jezierski, że obietnice i względy lokalnej natury nie powinny decydować o wyborze posła, lecz program kandydata.

Uchwał żadnych nie powzięto. Spodziewać się należy, że mimo wszystko mieszczaństwo tutejsze głosować będzie na niezależnego kandydata demokratycznego, jakim jest dr Jezierski.

Sztuczki agitacyjne. Zwolennicy kandydatury wszechpolskiej p. Surówki, chcąc ośmieszyć notaryusza w Rudkach p. Krasowskiego, wielkiego przeciwnika p. Surówki, a zwolennika kandydatury ludowca Mleczki, porozlepiali w Rudkach klepsydry, donoszące o rzekomym zgonie p. Krasowskiego, a równocześnie wysłali do „Kuryera Lwowskiego“ następujące zawiadomienie:

„Dzisiaj zmarł tutaj Józef Krakowski, c. k. notaryusz, zabity przez chłopów podczas zgromadzenia wyborczego ludowców, którym chciał posłować. Uprasza o umieszczenie nekrologu w żalu pogrążona rodzina“.

P. Krasowski, który otrzymuje także listy z pogróżkami, oddał sprawę do sądu.

Powodzenie ministra Dzieduszyckiego na zgromadzeniu wyborców w **Gródku Jagiellońskim** nie było nadzwyczajnem, mimo depesz c. k Biura korespondencyjnego, które doniosły dziennikom, że było obecnych „tysiąc wyborców“ i że kandydaturę hr. D. uchwalono nietylko „jednogłośnie“, ale także „z wielkim zapałem“. Do dzienników lwowskich, a w szczególności do „Kuryera Lwowskiego“ donoszą zupełnie co innego, a mianowicie, że było zaledwie 200 ludzi i to głównie włościan z okolicy, a więc niewybierających w miastach Gródek-Sambor.

Drugą część stanowili wyborcy miejscy, którzy jednak także nie bardzo życzliwie przyjęli mowę kandydacką ministra. Zaraz bowiem po wywodach hr. Dzieduszyckiego zabrał głos p. **Rap** i dosadnie skrytykował program ministra, oświadczając, że czas już położyć kres polityce wielkiej własności w naszym kraju. Przemówienie to wywołało burzliwe oklaski wśród zgromadzonych. Do głosu było zapisanych szereg mowców przeciw kandydaturze hr. Dzieduszyckiego. Ale już po przemówieniu wł. **Rapa** nastrój na sali był taki, że mowy nie było, aby się z niej większość znalazła. Wskutek tego przewodniczący sędzia Bogucki, nie dopuszczając następnych mowców do głosu, zamknął zgromadzenie, oświadczając, że wszyscy się godzą na kandydaturę p. Dzieduszyckiego, co wywołało burzliwe protesty ze strony zgromadzonych. Spodziewając się fatalnego wyniku (olbrzymia większość na sali była przeciw hr. Dzieduszyckiemu) przewodniczący nie poddał zupełnie pod głosowanie kandydatury p. ministra. Ale klęska była widoczna i nie potrzeba jej było jeszcze stwierdzać. Zaraz po zebraniu, na którem przemawiał hr. Dzieduszycki, zgromadziło się około 300 wyborców i uchwalono energicznie zaprotestować przeciw kandydaturze p. ministra. — Postanowiono postawić kandydaturę demokratyczną. Największe szanse miałby dr Potocki z Sambora, który cieszy się tu, jak i w Samborze wielką sympatyą i miałby niezawodne szanse przejścia.

Ciekawe jest, które sprawozdania są prawdziwe, czy oficyalne Biura korespondencyjnego, donoszące, że z zapałem uchwalono kandydaturę ministra, czy prywatne depesze dzienników, stwierdzające klęskę hr. Dzieduszyckiego.

Stanisławów, 3 maja. Postawieniem kandydatury rządowej propinatora Raucha ujrzeli się nawet najzagorzalsi zwolennicy kandydatury żydowskiej tak zaskoczeni, że szukają tylko drogi, w jaki sposób mogliby się z fatalnej matni wycofać. Wczoraj zebrali się członkowie chrześciańscy komitetu miejskiego na posiedzenie i uchwalili wnieść rezolucyę na komitecie miejskim tej treści, że wyborcy chrześcijańscy mogliby zgodzić się tylko na kandydaturę takiego żyda-Polaka, którykolwiek odpowiadał stanowisku posła stopniem swojego wykształcenia i stanowiskiem społecznem. Rezolucyę tę istotnie na posiedzeniu komitetu miejskiego wniósł imieniem jego połowy chrześciańskiej ks. kanonik **Eiselt**, ponieważ jednak rezolucya ta z góry przesądzała, że kandydatem tym ma być żyd, stronnicy zatem kandydatury inżyniera Stwiertni na nią się nie zgodzili i rezolucya ta upadła, wobec uchwały poprzedniej zwłaszcza, że najpierw musi się wysłuchać wyznania wiary politycznej kandydatów. Ma to się stać na posiedzeniu pełnego komitetu, uzupełnionego do liczby ośmiuset członków.

Na posiedzeniu wczorajszem komitetu miejskiego, złożonego z 60 członków, odczytał burmistrz dr Nimhin pismo p. Pawła **Stwiertni** z oświadczeniem, że do Koła polskiego wstąpi i że w niem do peryodu legislacyjnego wytrwać się obowiązuje. — Drugiem pismem, wczoraj odczytanem, było zgłoszenie kandydatury p. Edmunda **Raucha**, którego atoli on sam nie uczynił, ale zrobił to w imieniu jego komitet żydowski, złożony z 30 osób. Podczas posiedzenia przyniesiono także pismo zgromadzenia rękodzielników żydowskich, żądającego poparcia przez komitet miejski tej kandydatury, forsowanej całkiem otwarcie przez starostę Prokopczyca, który chodzi po urzędach i za pośrednictwem szefów stara się o wpłynięcie na opinię personalu służbowego.

Z powodu tej presyi wybiera się do namiestnika deputacya obywateli tutejszych, która chce zwrócić uwagę na niepotrzebne angażowanie się za p. Rauchem.

Polacy a wybory na Bukowinie. Z Czerniowiec donoszą: Koło polskie ogłosiło do wyborców-Polaków odezwę, wzywającą, aby w rumuńskich, okręgach wiejskich głosowali za kandydatami, postawionymi przez narodowe stronnictwo rumuńskie, t. j. za drem **Stefanellim**, drem K. Isopesculem-Greculem, Hormuzakim, Simionovicim i Popovicim.

Z ruchu wyborczego na Bukowinie. Piszą nam z Czerniowiec: Bukowińscy Niemcy przy wyborach do parlamentu opuszczeni przez wszystkie narodowości, a nawet żydów, dotychczasowych pionierów niemieckości na Bukowinie, agitują pod firmą antisemicką tak w Czerniowcach, jak i na prowincyi. — W Czerniowcach rozlepili afisze także w polskim języku, w których wzywają katolików wszystkich narodowości, aby nie głosowali na żyda, lecz na Niemca prof. Roschmanna. Z ubolewaniem należy podnieść, że na afiszu figurują nazwiska wielu Polaków, nie umiejących szanować solidarności narodowej.

Kronika paryska.

Paryż, 30 kwietnia.

(Dom pań z poczty, telegrafu i telefonu. — Jak one żyją w swoim domu. — Powieść p. t. „La Gargeuille“. — Matka France. — Jej dola, czy niedola. — Strajk kelnerów. — Dzień 1 maja)

(==) Czytając w dziennikach krakowskich i lwowskich doniesienia o zabiegach około budowy domów urzędniczych, postanowiłem zwiedzić wzniesiony tutaj niedawno przy ulicy de Lille dom dla paryskich urzędniczek pocztowych. Budowla ta o narożnej wieżyczce i balkonie ozdobnym na wysokości szóstego piętra, o ścianach z cegły biało polewanej, stanowi miłe przeciwieństwo do sztywnych kamienic tej ulicy, które zdają się wrogo patrzeć na intruza. Dom ów ma urzędową nazwę „Maison des Dames des Postes, Télégraphes et Téléphones“. — Niestety skończyło się na powierzchownych oględzinach, gdyż do wnętrza nie wpuszczono mnie jako mężczyzny, regulamin bowiem stanowczo nie pozwala na to. Uprosiłem jednę ze znajomych literatek, ażeby mnie wyręczyła i na podstawie relacyi, otrzymanej dzięki jej uprzejmości, daję poniższy opis.

Na dole tego domu znajduje się obszerna jadalnia, zaopatrzona w małe stoliki z drzewa i szkła mlecznego. Ściany malowano jasną farbą olejną, oświetlenie elektryczne. Obsługa dobra i szybka, gdyż osoby tutaj stołujące się nie mają zwykle wiele czasu do stracenia. W południe i wieczorem wydaje się około 150 śniadań i objadów, albo po waszemu objadów i kolacyj. Reszta pensyonarek znajduje się w służbie. Można jeść, opłacając stałą

---

rem i czynnym swoim współpracownikiem p. Tarasiewiczem.

Po raz pierwszy wogóle zwrócono uwagę przy wystawieniu „Ślubów“ na charakter zewnętrznej oprawy scenicznej. W tych rzeczach historya teatru ma dotąd do zapisania tylko zaniedbania i grzechy. Pawlikowski, który na tyle rzeczy miał wzrok czuły, starał się pierwszy w przedstawieniu „Ślubów“ zerwać z szablonem. Jego inscenizacya — poczytana mu i w Krakowie i we Lwowie za „zasługę“ — była jednakże tylko pomyłką, co prawda bardzo bogatą i świetną. Salon p. Dobrójskiej stał się wystawą wspaniałych mebli empirowych, w równie stylowych ścianach, ale charakteru rodzimego nie miał wcale. Inne przedstawienia Fredrowskie naszego teatru, wliczając w nie i wznowienia dokonane za obecnej dyrekcyi, wykazały osobliwsze pojęcie stylowości, w nagromadzeniu na scenie najstarszych rupieci z rekwizytorni, a na ścianach profuzyi czarnych sylwetek w tandetnych współczesnych ramkach. Te sylwetki były właśnie kwintesencyą „stylu“.

W obecnym przedstawieniu po raz pierwszy uwzględniono charakter rodzimy i warunki realne. Salon, który się ukazał po odsłonięciu opony, był przeciętnym salonem z polskiego dworu, szerokim a niskim, nie zapchanym meblami, trochę uroczystym, reprezentacyjnym. Wiała z niego poezya polskości, o której mówiły obrazy rozwieszone na ścianach, wskazujące na świeże tradycye wojskowe domu i na kult „boga wojny“, co „od puszcz libijskich latał do Alpów podniebnych.“ W najbardziej ulubionym kącie całej rodziny, w framudze koło kominka, gdzie pewnie przędło się tyle rozmyślań i cichych rozmów szarej godziny, jego portret wisi, jako znak tylu nadziei i bolesnych rozczarowań. Między meblami jest kilka modnych, empirowych, ale przeważają polskie, rozłożyste, świeżo obite. Stare świeczniki, stary zegar z pozytywką, grającą Guciowi do snu, w oknach z charakterystycznemi laskowaniami białe firanki i zielone okiennice z „bonżurkami“, wyciętemi w kształt serca — wszystko żywcem dwór polski. Całość ma w harmonii szczegółów i harmonii barw ten wytworny charakter, jaki urządzeniom sceny umie nadać ręka p. K. Frycza. Gdyby jeszcze udało się uniknąć wrażenia świeżyzny, wywołać złudzenie, że w tym salonie przemieszkało już kilka pokoleń, nie zaś zamieszkano dopiero na chwilę przed podniesieniem kurtyny, odpadłby jedyny zarzut, jaki tej wzorowej inscenizacyi postawić można.

Po raz pierwszy zwrócono również uwagę na pory dnia, które dotąd w przedstawieniach Fredrowskich nie ulegały żadnym prawom astronomicznym. W oświetleniu sceny wskazówki dla widza w tym względzie przeprowadzono bardzo trafnie, poczynając od ranka pierwszego aktu do wieczoru, w którym odbywa się ostatni. Pierwszy raz wreszcie ubiory grających wykazywały żurnalowo dokładność daty, kiedy mogły się odbyć zaręczyny Gucia.

Jeżeli strona zewnętrzna przedstawienia stała na wyżynie nowoczesnych pojęć o stylowości, strona aktorska przedstawiała ciekawe studyum psychologiczne. O pracy artystów mówić można tylko z zupełnem uznaniem. Wszyscy mieli sumienną świadomość znaczenia tego wieczoru, co się już przejawiało w niemal debiutanckiej tremie, z jaką każdy z początku musiał się borykać; usiłowania wszystkich skierowane też były tylko ku całości, a prawdziwy pietyzm znaczył każdy nawet drobny szczegół. Był to wśród grających nastrój bardzo pomyślny, gdyż, jak to już wspomniano wyżej, osiągnięcie stylu, jest raczej sprawą uczucia i taktu, niż sprawą jakiejś odrębnej techniki. Otóż artyści bali się o czystość swych uczuć i to im się chwali. Ale o jednem zapomnieć nie można, oto, że w świecie Fredrowskim, młodość choćby bardzo nieporadna scenicznie, wydaje się nieraz lepiej, prawdziwiej, niż największa rutyna i dojrzała świadomość środków. Nie wchodząc w szczegóły gry artystów, zaznaczyć trzeba, że w naszem przedstawieniu było właśnie za wiele objektywności, za wiele celowości technicznej, za mało życia, bezpośredniości temperamentu, rumieńca, — uśmiechu, którym jest przecież cała ta komedya. Za wiele psychologii kosztem poezyi, za wiele realizmu kosztem efektu estetycznego. Dalsze przedstawienia mogą niejedno wygładzić, zetrzeć niejeden ślad zbyt widocznej roboty intellektualnej i dać obraz zupełnie inny, — pierwszy wysiłek z natury rzeczy mógł być mniej udanym. Jego znaczenie jest w tem, że wogóle się dokonał i wykazał, jak dalece musiał być Fredro już zaniedbanym, skoro przy niezwykłej na nasze stosunki, pełnej entuzyazmu pracy artystów, rezultat był jeszcze tak dalekim od idealnego obrazu, jaki o przedstawieniu Fredry musi istnieć w umyśle każdego wrażliwego widza.

O ile świadomość tego smutnego stanu stała się dotkliwszą przez sobotnie przedstawienie, powinno ono stać się datą. Nie było doskonałem. Wartości malarskie zbyt widocznie górowały w niem nad aktorskiemi. Dalsza systematyczna praca musi wyrównać ten niewłaściwy stosunek.

Czy z tego początku jednak rozwinie się system, — przyszłość okaże. To pewna, że odtąd w wznowieniach Fredry nie będzie można zejść poniżej tej sumy pracy i staranności, jaką włożono w „Śluby“. Przedstawienie to podwyższyło skalę także — wymagań widzów. Skończyło się przedstawieniami „spychanemi“ na urząd, bez przekonania, dla ciężkiego obowiązku. — W naszym, opłakanym w ostatnich czasach „kulcie“ dla Fredry zrobiono nareszcie wyłom stanowczy, otwierający nowe drogi. Niechajże przez niego wdziera się na scenę polską, coraz więcej światła i ciepła!

T. Trzciński.

cenę (śniadanie złożone z wina, chleba, mięsa, jarzyny i deseru za 1 fr.), albo według karty. W sąsiedniej werandzie oszklonej, wychodzącej na dziedziniec ogrodowy, podawaną bywa herbata poobiedna, a więc wieczorna. Kto zresztą chce, może dostać chleba z masłem i piwa, czokolady z bułką, lub kawy, za co płaci 50 centymów.

Zwiedzając dalej gmach, widzimy, że wszystkie ściany są malowane olejno, wszystkie ubikacye ogrzewane parą, a wszystkie sale wspólne i kurytarze oświetlone elektrycznie. W pokojach sypialnych pensyonarki muszą mieć prywatne lampy, a za windę osobną opłatę uiszczać, o ile windy używają. Uczyniono tak z oszczędności. Obawiano się zbytecznego marnowania światła elektrycznego, a na windę nie miano funduszu. Dom jest własnością stowarzyszenia budowlanego dla tanich pomieszkań, rozporządzającego kapitałem 200.000 franków. Kapitał zebrano, wydawszy 8.000 akcyj po 25 fr. Część akcyj mają w swoich rękach kapitaliści, zaś część same mieszkanki owego domu, t. j. panie z poczty, telegrafu i telefonu. Otrzymują od kapitału, włożonego w akcye, 3%, co jest wysokiem jak na Francyę oprocentowaniem. Akcyonaryuszki biorą udział w dorocznych walnych zgromadzeniach stowarzyszenia i mają dwie przedstawicielki w radzie nadzorczej.

Urzędniczki pocztowe w Paryżu otrzymują 90 do 105 fr. miesięcznie, telegrafistki 115 fr., telefonistki 135 franków. Na pytanie, czy jest zadowoloną, odrzekła jedna z pań: „I bardzo. Wolałbym tylko mieć tańszy pokój, gdyż za mój płacę miesięcznie 30 fr., ale pokoje po 18 i 20 fr. są zawsze zajęte, więc trudno je dostać“.

— A ile kosztuje reszta?

— Trzeba liczyć 60 fr. za wikt.

— Całe więc utrzymanie 90 fr.

— Tak jest — odpowiedziała pensyonarka. — Ale ponieważ miesięcznie zarabiam 135 fr., więc mogę sobie na to pozwolić.

Regulamin nie jest wcale surowy. Pensyonarki są zupełnie swobodne i jedno tylko, jak wspomniałem, istnieje dla nich ograniczenie, a mianowicie, że mężczyznom jest wstęp zupełnie wzbroniony. „Małostkowy regulamin, mówiła przełożona domu, jest zupełnie zbyteczny. Wszakże tutaj mieszkają kobiety, utrzymujące się z własnej pracy, dojrzałe życiowo, samoistne, których nie potrzeba prowadzić na linewce konwenansowych przepisów. Wykluczony jest również ów nieznośny ucisk filantropijny, Pensyonarki są po części akcyonaryuszkami, a wszystkie zresztą płacą i są paniami swej woli. A mimo to kierownictwo nie jest trudne i nie mam nigdy żadnych zajść.“

Pojawiła się tutaj w handlu księgarskim powieść p. t. „La Gargouille“, napisana przez Janinę Landre, ilustrowana przez Karola Léandre'a i Jakóba Villona. Bohaterką powieści jest „matka France“, owa Ludwika France, która jeszcze przed laty kilkunastu była znaną powszechnie osobistością na przedmieściu Montmartre. Francuzi nazywają „gargouille“ owe potworki, które znajdują się na starych studniach i z pyszczków swoich wylewają strumień wody. Są to niekiedy maszkarony o potwornym grymasie i stąd nazwa powieści, której bohaterką jest Ludwika France, słynna ze swojej brzydoty.

Ludwika France była za życia swego pendantem do Toulouse-Lautreca, równie odznaczającego się brzydotą. Byli oboje tak strasznie brzydkimi, że brzydota ich stawała się nieledwie pięknością swojego rodzaju. Gdy Janina Landre poznała matkę France, pani ta liczyła już 50 lat życia, wielce burzliwego. Mała, gruba, wydęta, z nabrzmiałemi policzkami, z oczami w obwódce czerwonej, małym, jak kulka, nosem, o grubych zaślinionych wargach, włosach rozwianych, brudna, zaniedbana — oto matka Ludwika France. W dodatku była zawsze prawie upita. Podobnie wyglądał mały Toulouse-Lautrec, jednakże była różnica na jego korzyść. I on, jak matka France, był zawsze pijany, ale cała jego brzydota nie była tak niesmaczną, strój tak zaniedbany. Matka France wyglądała rzeczywiście jak stara pijaczka, i dopiero poznawszy ją bliżej, przekonywano się o jej wewnętrznej wartości. Karłowaty Toulouse na pierwszy rzut oka zdradzał człowieka wyborowego. Widać było, że miał więcej rozumu, talentu, dowcipu, niż inni ludzie. Chodził od kawiarni do kawiarni, pijąc, ale nie zaniedbywał się tak, jak matka Ludwika.

Ale ta matka France mimo swej brzydoty, mimo wzrostu małego, była w młodości genialną aktorką. Należała do trupy „Théâtre Libre“, założonego przez słynnego Antoine'a. Młode, piękne aktorki, z odrobiną talentu i pewną rutyną mogą wcale łatwo podbić publiczność, zwłaszcza w rolach niegłębokich, ale gdy potwornie brzydka Ludwika France zbierała oklaski, to był to już tryumf wyłącznie jej niezwykłego talentu. Czuła, że brzydota zagradza jej drogę do sławy, ale nie biadała. Kpiła sama z siebie i pocieszała się absyntem. Przeniosła się do kabaretów na Montmartre i tam stała się typową postacią. Stąd dla Paryżan powieść Janiny Landre jest wielce zajmującą, ale i czytelnicy nie znający tych stosunków, z zajęciem odczytają tę książkę, niezaprzeczenie dobrze napisaną.

Walka syndykatów urzędniczych z rządem trwa dalej i może stać się wielką kwestyą polityczną. Tej sprawy nie poruszam w kronice, zaznaczając natomiast, że strajk kelnerów jeszcze się nie ukończył, chociaż strajkujący nie mają nadziei uzyskania ustępstw większych ponad te, które im niedawno pracodawcy poczynili. Strajk jest zresztą częściowy tylko i z tego już powodu niema warunków powodzenia. Publiczność nie zajmuje się już tym strajkiem, który przez kilka dni był nowością. Dzisiaj mówią wszyscy o dniu jutrzejszym, o pierwszym maja, na który rząd poczynił znaczne przygotowania. Jak ten dzień minie, doniosą nam telegramy, zanim w druku pojawi się niniejsza korespondencya.

Kronika.

Kraków, 4 maja.

Na dochód Tow. dziennikarzy polskich przeznaczyła dyrekcya teatru krakow. poniedziałkowe przedstawienie „Ślubów panieńskich“. Poza samym już sympatycznym celem, kilka czynników składa się na to, by przedstawienie obudziło silniejsze zainteresowanie w szerokich kołach publiczności. Będzie to ostatnia sposobność zobaczenia arcydzieła Fredrowskiego w tej formie, w jakiej ukazało się w sobotniem wznowieniu, gdyż występy p. Tarasiewicza dobiegają końca i ceniony artysta w „Ślubach“ już więcej nie wystąpi. Na przedstawieniu spodziewani są nowi goście ze świata dziennikarskiego i literackiego ze Lwowa i Warszawy; wybiera się na nie również większa część zamiejscowych uczestników dorocznego zgromadzenia Akademii Umiejętności.

Krakowska inscenizacya „Ślubów panieńskich“ zyskała uznanie całej prasy polskiej. Prawie wszystkie wybitne dzienniki poświęcają jej dłuższe artykuły. Trzeba dodać, że już w drugiem przedstawieniu, artyści oswobodziwszy się z tremy i uroczystego nastroju, dali zespół bardziej zaokrąglony i wprowadzili w swą grę znacznie więcej swobody i humoru. Obecnie więc i pod tym względem nawet dla uczestników premiery nastręcza się sposobność do interesujących porównań.

Przedstawienie operowe. Ponieważ z wielu stron domagano się powtórzenia „Halki“, przeto, aby zadośćuczynić żądaniu publiczności, która tak życzliwie przyjęła produkcye szkoły operowej prof. Marso, naznaczono drugie i ostatnie przedstawienie „Halki“ na piątek 10 bm. Jednocześnie w przedstawieniu tem pożegnają się z krakowską publicznością: panna Antoniewska, która od 14 bm. zaangażowaną jest do Strassburga, oraz pp. Kozłowski i Zakrzewski, którzy wchodzą w skład personalu opery w Opawie.

Wręczenie medali honorowych. W poniedziałek 6 b. m. odbędzie się uroczyste wręczenie medali honorowych członkom krakowskiej ochotniczej i zawodowej straży pożarnej za 25-letnią działalność pożarniczą i ratunkową. Uroczystość rozpocznie się o godz. 9 rano nabożeństwem w kościele św. Floryana; o godz. 11 wręczenie medali na strażnicy pożarnej.

Odznaczenie polskiego przemysłu. Złoty medal, te najwyższe odznaczenie, otrzymał świeżo na wystawie międzynarodowej artystyczno-przemysłowej w Paryżu, tudzież na wystawie wiosennej (Moden-Austellung) w Wiedniu: krakowski zakład witrażów. Zakład ten, istniejący obecnie pod firmą S. G. Żeleński, nabytym został, jak wiadomo od pp. prof. Ekielskiego i Tucha, założycieli tego artystycznego przedsiębiorstwa w grudniu 1906 r. przez ich byłego wspólnika inżyniera-architektę, p. Stanisława Gabryela Żeleńskiego, który artystyczne kierownictwo powierzył zaszczytnie znanemu artyście-malarzowi, p. Janowi Bukowskiemu. Jestto już szósto najwyższe odznaczenie tej krajowej firmy.

Z teatru ludowego komunikują nam: Wystawiając utwór patryotyczny, miała dyrekcya na celu chęć przyczynienia się do uświetnienia uroczystego obchodu 116 nadania konstytucyi. Wybrany na ten cel utwór p. Leopolda hr. Starzeńskiego pod tyt. „Drużyna Wernyhory“, odpowiada w zupełności tej ważnej dla nas chwili. Główniejsze role spoczywają w rękach pp.: Olskiej, Szymańskiego, Barwińskiego, Barońskiego, Pilarskiego i innych. W niedzielę po południu daną będzie: „Intryga i miłość“, a wieczorem sztuka historyczna p. t. „Pani Walewska“, która zdobyła sobie na poprzednich przedstawieniach zasłużone uznanie.

Z humorystyki socyalistycznej. Wspaniały obchód konstytucyi Trzeciego Maja, którego nie proklamowano wprawdzie w Krakowie za „święto narodowe“, ale który faktycznie przybrał cechę takiego święta, doczekał się takiego w „Naprzodzie“ opisu:

„Obchód 3 Maja, urządzony przez młodzież szkół krakowskich (!) wypadł dość dobrze (!) mimo niepogody i ostrego, zimnego wiatru. W pochodzie wzięła udział młodzież wszystkich krakowskich szkół ludowych i średnich, ochronek i t. d. Szkoda, że dorosłych osób w pochodzie było bardzo niewiele (sic!). W Krakowie powinnyby przecież szersze koła publiczności brać udział w obchodzie patryotycznym, co przyczyniłoby się do jego uświetnienia.“

„Naprzód“ wypowiedział widocznie walkę... prawdzie. Pozostanie w niej bez współzawodnika.

Ślub. Dnia 28 kwietnia odbył się w Nowym Jorku ślub Krakowianki, panny Adeli Reczkówny, córki Anny i Ruprechta, z p. Józefem Myszkowskim.

Mianowanie. P. Leopold Korytowski, starszy zarządca pocztowy urzędu na dworcu kolejowym w Krakowie, mianowany został dyrektorem urzędu pocztowego na dworcu w Krakowie.

Drożyzna artykułów żywności. Jak to donosiliśmy onegdaj, niektórzy piekarze krakowscy podnieśli z dniem 1-go maja ceny pieczywa, nie tylo przez ustanowienie droższych cen, ile przez zmniejszenie wagi. Ogólne podrożenie chleba wynosi dwa halerze na kilogramie. Jak się dowiedzieliśmy, w tutejszym komisaryacie targowym także ceny mięsa, lubo nie podniesione obecnie przez rzeźników oficyalnie, są istotnie wygórowane. I tak 1 kg polędwicy kosztuje 2 kor. 40 hal., wołowiny od 1 kor. 34 do 1 kor. 60 hal., za wieprzowinę żądają do 2 kor. za 1 kg, za cielęcinę od 1 kor. 44 hal. do 2 kor., za baraninę od 1 kor. 20 hal. do 1 kor. 60 hal.

Ogół skarży się na te niesłychanie wysokie ceny, rzeźnicy jednak znajdują usprawiedliwienie w wielkiej drożyźnie i braku bydła rzeźnego.

Lecz nietylko artykuły żywności, zdrożało także drzewo, a drobni handlarze żądają za małe wiązki, które dawniej kosztowały 2 halerze, obecnie 3 hal.

Konkurs hippiczny i wyscig myśliwski (z totalizatorem) odbędzie się na torze krakowskim d. 9 b. m. o godz. 2½ po południu.

Roznoszenie listów w domach przy placu Dominikańskim odbywa się za późno, bo dopiero o godz. 10½ lub 11. Listonosz załatwić musi najpierw ulicę Grodzką od Rynku do ulicy Poselskiej, a potem dopiero przychodzi na plac Dominikański. Jest to stanowczo za późno.

Małoletni przestępcy. Wczoraj po południu dwaj mali chłopcy, a mianowicie 7-letni Mikołaj Jarosz i 10-letni Krawczyk dopuścili się śmiałego występku kradzieży. Oto przystąpili do przechodzącej przez Sukiennice p. Blechowej, starszej wiekiem osoby, i w chwili, gdy Krawczyk z jednej strony przeraźliwie zatrąbił w ucho pani Blechowej, Jarosz wyciągnął jej z kieszeni z drugiej strony portmonetkę, poczem obaj malcy zbiegli. W pościgu policyantowi udało się schwytać Jarosza i sprowadzić go do aresztów policyjnych, za Krawczykiem zaś wdrożono poszukiwania.

Z Podgórza. Dziś o godzinie 8 rano odbyło się w kaplicy parafialnej, jako w dzień św. Floryana, urządzone staraniem tutejszej straży pożarnej doroczne nabożeństwo, na którem była obecną podgórska straż pożarna miejska w komplecie ze swym naczelnikiem, p. Illgiem, oraz prezydyum magistratu w osobach burmistrza p. Fr. Maryewskiego, wiceburmistrza p. Sz. Kaczmarskiego i asesorów miejskich. O godzinie 8¾ odbyła się defilada straży pożarnej przed magistratem w paradzie z rekwizytami. Doskonale zorganizowana straż przynosi chlubę naszemu miastu.

Za sprzeniewierzenie znaczniejszej kwoty pieniężnej na szkodę handlarza drzewem opałowem Chaima Neumünza i pobicie swego służbodawcy aresztowano tu niejakiego Jana Bałka, służącego u Neumünza. — Policya aresztowała i odstawiła do sądu Olimpię Baczyńską, 24-letnią służącą u Ernestyny Silbermannowej przy ulicy Mickiewicza L. 25, która skradłszy swej służbodawczyni pieniądze, ubranie i bieliznę, zamknęła ją w mieszkaniu i zbiegła.

Zmarli.

W Krakowie zmarł Albert Jasiński, b. właściciel dóbr i uczestnik powstania z r. 1863.

Z kraju.

Tarnów, 2 maja. (Święto robotnicze. Ś. p. Tomasz Fusiarski). Pierwszy maja przeszedł na naszym bruku bardzo spokojnie. Robotnicy świętowali, snując się po ulicach z czerwonemi kokardami. Tu i ówdzie zmuszano robotników do przerwania pracy, jednakowoż były to sporadyczne wypadki. Ogółem świętowali tylko robotnicy socyaliści. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Celem uświetnienia robotniczego święta odbyły się dwa zgromadzenia. Pierwsze w sali Rady miejskiej obok policyi, na które przybyło około 500 robotników. Wygłoszono trzy referaty, na które złożyły się: referat p. Krzysztonia o ustawodawstwie ochronnem, p. Strzałkowskiego o militaryzmie i dra Drobnera o braterstwie ludów. Po południu przy ulicy Szpitalnej odbyło się zgromadzenie separatystów-żydów.

Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. Tomasza Fusiarskiego, powstańca z r. 1863, więźnia i wygnańca. Zmarły pełnił przez dłuższy czas obowiązki dyrektora Towarzystwa zaliczkowego, czując zaś ciężar lat usunął się w zacisze domowe i żył tylko dla rodziny. W pogrzebie zacnego obywatela wzięła udział liczna publiczność, oraz reprezentacya „Sokoła“, którego zmarły był gorliwym członkiem.

Pożar lasu. Onegdaj spaliły się w Bulowicach dwa morgi młodego lasu sosnowego, należącego do bar. Larischa. Ogień powstał z powodu nieostrości dzieci, które w lesie ogień paliły. Żandarmeryi z pomocą tamtejszej ludności wiejskiej udało się ogień stłumić.

Biała, 28 kwietnia. (Popis kursów dla dorosłych analfabetów. — „Grube ryby“ Bałuckiego). W piątek ubiegłego tygodnia odbył się w szkole polskiej w Białej popis kursów dla dorosłych analfabetów. Na uroczystość tę przybyło miejscowe duchowieństwo, inspektor szkolny p. Schaschek, delegat Rady powiatowej, p. Ohli, reprezentacya miejscowego Koła Towarzystwa szkoły ludowej, wreszcie grono osób, interesujących się walką z analfabetyzmem. Uczestnicy kursów — byli analfabeci — to robotnicy i robotnice z fabryk bialskich i bielskich; po całodziennej pracy przychodzą oni wieczór do szkoły, aby zdobyć sztukę czytania i pisania, a przyznać trzeba, że czas ten wieczorny nie idzie na marne. Kurs niższy, prowadzony przez p. Szadę, popisywał się wcale gładkiem czytaniem, a kilka zdań, napisanych dobrze na tablicy, świadczą, że dotyczący robotnicy przestali być analfabetami. Na kursie wyższym, prowadzonym przez p. Woynarowskiego, czytanie już było zupełnie poprawne, a odpowiedzi z historyi polskiej bardzo piękne. Celem zachęcenia do czytania rozdano uczestnikom kursu książki, nadesłane przez zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej, a najpilniejsi otrzymali prócz tego nagrody w postaci książeczek Towarzystwa zaliczkowego, opiewających na drobne kwoty po 4, 5 i 6 koron, ofiarowane przez tutejszą Radę powiatową. — Do uczestników kursu przemawiali pp. dyrektor szkoły Bobak i inspektor Schaschek, zachęcając ich do dalszej pracy nad swojem wykształceniem, oraz do uświadamiania innych, nie umiejących dotąd czytać, by się w roku przyszłym do tutejszej szkoły zapisali. — Po klasyfikacyi przemawiali też dwaj uczestnicy wyższego kursu, dziękując w prostych a serdecznych słowach Towarzystwu szkoły ludowej za urządzenie im kursu, gościom za przybycie na popis, a w szczególności nauczycielom za pracę i życzliwość, okazywaną im podczas nauki.

Kółko amatorskie tutejszego „Sokoła“ odegrało w sobotę na rzecz polskiego gimnazyum w Białej komedyę Bałuckiego „Grube ryby“. Przedstawienie wypadło wcale udatnie. Sala prawie pełna, świadczyła, że tego rodzaju widowiska mogą liczyć na powodzenie i ruchliwe Kółko amatorskie ma przed sobą wdzięczne zadanie do spełnienia, zwłaszcza iż celów godnych poparcia, w Białej nigdy nie zabraknie. Po przedstawieniu drużyna sokola zainicyowała tańce.

Obawa niepokojów na Bukowinie. Czerniowiecki nasz korespondent pisze pod d. 3 bm.: Obawa niepokojów antiżydowskich na Bukowinie (w powiecie Putilla) przybrała w ostatnich dniach poważny charakter. Do Putilli wysłano oficera żandarmeryi, Maya, z 92 żandarmami. May, przybywszy na miejsce, zażądał zaraz dalszych 20 żandarmów, gdyż chłopi ruscy i Huculi przybierają groźną postawę wobec żydów i inteligencyi, a przedewszystkiem wobec nauczycieli i księży. W sprawozdaniu swom potwierdza porucznik May, że wśród chłopów panuje niebezpieczne wzburzenie umysłów, podniecane przez jednostki, które obchodzą okolice dla agitacyi wyborczej. Kilka rodzin żydowskich wyjechało z okolicy Putilli, w obawie rozruchów, które mają się szerzyć podczas ruskich świąt Wielkanocnych.

Ze świata.

Zmiany w parku Łazienkowskim. Z Warszawy donoszą: Zarząd pałaców opracował projekt przebudowy galeryi oranżeryjnej w Łazienkach na mieszkania dla urzędników kontroli dworskiej. — Przy przebudowie znajdujący się w Pomarańczarni teatr pozostanie i nadal z wyjątkiem fojer, które zostanie obrócone na lokale. Projekt ten został przesłany do zatwierdzenia ministerstwu dworu. Obecnie zarząd pałaców dokonywa gruntownej naprawy murów tarasu Pomarańczarni.

Wiedeń, 3 maja. (Lueger w Wiedniu. — Zamek Achilleion. — Pierwszy maja. — Zwłoki Mosetiga.)

(x) Na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej zjawił się burmistrz dr Luger, który, jak wiadomo, powrócił niedawno z Lowrany. Przewodniczący wiceburmistrz dr Porzer powitał go imieniem radców i złożył gratulacye z powodu pomyślnej rekonwalescencyi. Po tem powitaniu objął dr Lueger na pewien czas przewodnictwo. Również onegdaj lekarze, profesorowie dr Neusser i dr Bergmeister odwiedzili dra Luegera i po zbadaniu go stwierdzili istotne polepszenie ogólnego stanu zdrowia. Zalecili mu jednakże ścisłą dyetę i oszczędzanie sił, ażeby zapobiedz recydywie.

Z Berlina nadeszła wiadomość, że cesarz Wilhelm nabył znany zamek Achilleion, zbudowany na wyspie Korfu przez zmarłą cesarzową austryacką, Elżbietę. Twórcą zamku jest architekt Rafael Carito, a budowa trwała od roku 1889 do 1891. Całość jest w stylu starohelleńskim, zaś wnętrze ma rozmaite style. Kaplica domowa jest bizantyńska, sala jadalna ma styl włoskiego odrodzenia, pokój do palenia jest pompejański. — Na pierwszem piętrze mieściło się pomieszkanie przeznaczone dla cesarza, drugie zamieszkiwała cesarzowa. Piękny perystyl o 12 kolumnach jońskich, i terasa z posągiem konającego Achillesa są ozdobą zamku. W parku znajduje się mała świątynia z pomnikiem Heinego, ulubionego poety cesarzowej.

Zamek należał do księżnej bawarskiej Gizeli, córki cesarza, ale prawo używalności miał cesarz. O nabycie zamku starały się rozmaite konsorcya. Chciano go nabyć dla założenia tam sanatoryum, a nawet znalazło się konsorcyum, pragnące urządzić z zamku dom gry. Zarząd dóbr cesarskich odrzucił te oferty, aż wreszcie zamek został nabyty przez cesarza Wilhelma. Cena kupna nie odpowiada kosztom budowy i urządzenia zamku, ale zarząd dóbr cesarskich kierował się myślą, ażeby pamiątkowy ten zamek nie dostał się w niewłaściwe ręce. W bieżącym miesiącu cesarz Wilhelm obejmie nową posiadłość swoją w posiadanie. Ma to być przystanek — „pied-à-terre“ dla niemieckiej rodziny cesarskiej na południu.

Majowe święto robotnicze minęło spokojnie. Do południa była piękna pogoda, ale popołudniu zaczęło się niebo zasępiać i ku wieczorowi rzęsisty deszcz wypłoszył robotników z Prateru. O godzinie 9 rano we wszystkich dzielnicach odbyły się zgromadzenia robotników: 25 niemieckich, 12 czeskich, 2 polskie, 2 węglerskie i jedno ukraińskie. Prócz tego było 32 zgromadzeń zawodowych.

Zwłoki profesora Mosetiga, który utonął w Dunaju, nie zostały dotąd znalezione. Brat zmarłego, dr Józef Mosetig, który przybył tu z Tryestu, tudzież jego synowie, twierdzą stanowczo, że o samobójstwie niema mowy. Pomimo chorobliwego stanu zmarły profesor nie tracił pogody ducha, a a zresztą ogólny jego nastrój psychiczny nie dopuszczał myśli o samobójstwie. Dr Józef Mosetig powrócił do Tryestu, a pomieszkanie zmarłego profesora jest opieczętowane z urzędu.

Szpieg niemiecki. W Brukseli został uwięziony szpieg niemiecki Piotr Theissen, który podobno nazywa się właściwie Müller. Sprawa ta wywołała wrażenie w Paryżu, gdzie sądzą, że Theissen był niegdyś pomocnikiem słynnego szpiega Cuersa, uprawiał swoje rzemiosło we Francyi na rzecz Niemiec i został skazany na 5 lat więzienia. Po odsiedzeniu tej kary Theisser przeniósł się do Brukseli i tutaj zorganizował służbę szpiegowską przeciwko Francyi. Pod nazwiskiem pewnego oficera belgijskiej gwardyi ruchomej ogłaszał w dziennikach, że poszukuje podoficerów do przepisywania. Jeden z belgijskich podoficerów, zgłosiwszy się do tego zajęcia, spostrzegł, że chodzi o szpiegostwo, i doniósł o tem policyi. Theissen został uwięziony, ale prawdopodobnie odzyska wolność, gdyż belgijski kodeks karny nie zawiera paragrafu przeciwko szpiegostwu, a zresztą chodzi o szpiegostwo na szkodę Francyi.

Ospa w Escurialu. Jak donoszą z Madrytu, w królewskim zamku Escurial wybuchła ospa. Zachorował na nią infant Fernando, a później kilku służących. Lekarze przedsięwzięli wszelkie środki, ażeby uchronić przed ospą królowę, która znajduje się w stanie błogosławionym.

Straszne okaleczenie. Znany śpiewak liryczny Rossi, który w San Francisco podczas katastrofy trzęsienia ziemi stracił głos skutkiem przerażenia, powrócił do Medyolanu i tam próbował rozmaitych środków, ażeby głos odzyskać. Zawiedziony w tej nadziei, popadł w rozpacz i uciął sobie nożycami język u samej nasady. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa technicznego. We wtorek d. 7 b. m., o godzinie 7 wieczór odbędzie się posiedzenie z porządkiem dziennym: 1) odczyt inżyniera Edmunda Zieleniewskiego: „Projekt przeniesienia fabryki pod firmą L. Zieleniewski na Grzegórzki“. 2) Wybór redakcyi „Architekta“.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ zawiera 2 i pół arkuszy, tj. 10 stron druku. Na stronie 5 zamieszczamy obrazek Maksymiliana Violi p. t. „Mayer i Müller“

Dla Wielkopolan do rąk dra H. Jordana złożyli: Münnichowa z Wiednia 6 K, Michał Brudziński z Tarnowa 10 koron.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Zygmunta Kloza złożyli urzędnicy magistratu w N. Sączu 24 K na gimnazyum polskie w Białej.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył Józef Róża 1 K.

Na gimnazyum polskie w Białej złożył Tomasz Prochal 10 K.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Syzyfowe potomstwo“, cztery odsłony tragikomedyi rodzinnej, napisał Henryk Sikorski; występ M. Tarasiewicza.

W niedzielę po południu: „Mąż z grzeczności“; wieczor: „Syzyfowe potomstwo“.

W poniedziałek: „Śluby panieńskie“ (na dochód Tow. dziennikarzy i literatów polskich).

Z kalendarza. W niedzielę 5 maja: Piusa p. w.; w poniedziałek 6 maja: Jana ap. w oleju i Heliodora; we wtorek 7 maja: Domiceli i Benedykta p. w.

Wschód słońca 5 maja o godzinie 4 min. 12, zachód o godz. 7 min. 1; długość dnia godzin 14 min. 49.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 maja termometr doszedł od + 3·0 do + 15·6 C.; — barometr wahał się.

Dnia 4 maja o godzinie 7 rano stan barometru 738·6 mm., termometru + 13·8 C.; wiatr południowo-zachodni.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— Ordery i odznaki zaszczytne w Polsce, przez Henryka Sadowskiego. Warszawa 1906.

W r. 1905 wyszła pierwsza połowa pracy p. Henryka Sadowskiego pod powyższym tytułem. Obecnie ukazała się druga i ostatnia zarazem część tej interesującej monografii.

P. Sadowski mało miał poprzedników. Wprawdzie już w r. 1730 Jan Fryderyk Sapieha, podówczas kasztelan trocki, wydał swe „Adnotationes historicae“ o początku orderu Orła Białego, ale dzieło jego jest zbyt pełne fantazyi, bo owe początki orderu, ustanowionego przez Augusta II, prowadzi od... Lecha, podaje nawet portret Lecha, ozdobionego tym orderem. Następnie Bentkowski, autor „Historyi Literatury“, na zlecenie komisyi spraw wewnętrznych i oświaty w Królestwie Polskiem, treściwie, ale sumiennie opracował w r. 1835 dzieje orderów i oznak honorowych w Polsce; monografię tę wydrukował dopiero w r. 1858 „Przegląd Poznański“. Trzecim pracownikiem na tym polu był Julian Bartoszewicz, który w historyi szpitala Dzieciątka Jezus „sumiennie i wyczerpująco“ opisał dzieje orderu św. Stanisława.

Oto i wszyscy poprzednicy p. Sadowskiego, nie licząc drobnych artykułów i luźnych wiadomości, podanych przez Lelewela, Baczyńskiego i t. d. Dlaczego ten przedmiot zajmował tak mało badaczy przeszłości? Może dlatego, że nie dawał obfitego materyału. Demokracya szlachecka w Polsce nie tolerowała tytułów, ani orderów. Szorog konstytucyj sejmowych nie zezwalał na przyjmowanie obcych tytułów; konstytucya np. 1641 r. infamią obłożyła wszystkich, którzyby o nie starać się zamyślali i pozwalała każdemu zapozywać ich przed trybunał koronny. Dopiero czasy upadku państwowego dla „królewiąt“ i „dorobkiewiczów“ okazały się pod tym względem łaskawe. Tak samo z orderami. Jeszcze Władysławowi IV nie udało się zaprowadzić orderu Niepokalanego poczęcia N. M. Panny wobec stanowczej opozycyi szlachty, a nawet wielkich panów, przeciwnych naruszeniu równości, a już w 60 lat później August II ustanawia order Orła Białego, a po nim Poniatowski order św. Stanisława.

Dzieje tych dwóch orderów zajmują znaczną część monografii Sadowskiego. Ale prócz tego mamy w niej szczegóły o niedoszłym orderze Niepokalanego Poczęcia, o orderze wojskowym virtuti militari, o medalach nagrodowych albo podarunkowych z czasów Jagiellonów i Wazów, o medalu bene-merentibus Augusta III, o orderze PP. Kanoniczek warszawskich, o medalach i znakach zaszczytnych za panowania Stanisława Augusta, o medalach Towarzystwa Jabłonowskiego w Gdańsku, przeznaczonych jako nagrody za prace naukowe i literackie, o orderze miechowskim Krzyża jerozolimskiego, wreszcie o rozmaitych medalach i odznakach zaszczytnych za czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego.

Niepodobna w dziennikarskiej notatce dać pojęcia o bogatej treści tej obszernej, sumiennej, z zamiłowaniem opracowanej monografii p. Sadowskiego. Są w niej i karty budzące rzewne wspomnienia, jak cały rozdział o virtuti militari, jak opis pierścieni Kościuszkowskich, są i karty dające świetne świadectwo naszej kulturze, jak ustępy poświęcone medalom merentibus, diligentiae, solerti, Komisyi edukacyjnej, virtuti civili, Towarzystwa Jabłonowskiego, Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ingenio et arti i t. d. Order św. Stanisława służył nietylko zasłudze i próżności, ale miał i cele filantropijne na oku, każdy bowiem kawaler tego orderu obowiązany był do znacznych świadczeń na rzecz szpitala Dzieciątka Jezus.

Dzieło p. Sadowskiego, wydane in 4-to, w formacie albumowym, stanowi też i album artystyczne. Ozdabia je paręset klisz, na które się składają nietylko podobizny orderów i oznak, ale reprodukcye ciekawych dyplomów, patentów, a wreszcie portrety Joanny Zubrowej, sierżanta wojsk Ks. Warszawskiego i Barbary Czarnowskiej, kadeta I pułku jazdy augustowskiej za powstania listopadowego; obie one nosiły na swych piersiach zaszczytną oznakę: virtuti militari. *kb.*

— O. Orzeszkowej. W wychodzącym w Medyolanie dzienniku „I Teatri Gazeta d' Arte“, p. Ofelja Szretter-Borowska zamieściła nader pochlebny artykuł z powodu jubileuszu Elizy Orzeszkowej. Pióra tejże autorki znajdujemy również o jubilatce naszej „profil literacki“ w czasopiśmie, wychodzącem w Turynie, poświęconem sprawom niewieścim p. t. „La Donna“. Studjum to zdobią dwa portrety znakomitej autorki, oraz podobizny marek jubileuszowych na jej cześć wydanych.

Artykuł powyższy o pisarce polskiej redakcya poprzedziła kilku pochlebnemi słowy o p. Ofelji Borowskiej, warszawiance, przebywającej od lat kilku w Medyolanie, która zdobywszy gruntowną znajomość języka włoskiego, stała się jedną z wybitniejszych współpracowniczek pism tamtejszych. Talent swój p. Borowska zużytkowywa na zaznajamianie Włochów z bieżącą literaturą polską i na przekłady z włoskiego na polskie.

— Kant po polsku. Nakładem polskiego Towarzystwa filozoficznego we Lwowie pojawiło się jako II tom wydawnictw Towarzystwa dzieło Kanta p. t. „Uzasadnienie metafizyki moralności“ (Grundlegung zur Metaphysik der Sitten) w przekładzie profesora lwowskiego uniw. p. dra M. Wartenberga. Istnieją już po polsku główne dzieła Kanta z zakresu teoryi poznania, jak „Krytyka czystego rozumu“ w przekładzie Piotra Chmielowskiego i „Prolegomena“; z pism etycznych Kanta, które dla całokształtu jego filozofii tak zasadniczo posiadają znaczenie, nie mieliśmy dotąd w przekładzie żadnego. Lukę tę wypełnia niniejsze dzieło. Pierwsze, w porządku czasowym, z kantowskich pism etycznych, traktuje o najwyższej zasadzie moralności, o t. zw. „kategorycznym imperatywie“ i rozwija bardzo doniosłe pojęcie państwa celów, które Kant w późniejszych swych dziełach etycznych, jak w „Krytyce praktycznego rozumu“ i w „Metafizyce moralności“ pominął. Jest to więc jedna z podstawowych prac z dziedziny etyki kantowskiej.

Dział ekonomiczny.

✂ Kanalizacya Wisły. Dzisiaj przed południem w sali posiedzeń Rady m. Krakowa rozpoczęły się obrady komisyi obchodowej wraz z rozprawą ekspropryacyjną, poświęcone projektowi kanalizacyi Wisły. Komisyi przewodniczy st. radca namiestnictwa dr Stanisław Ustyanowski, obecnymi są delegaci: ministerstwa spraw wewnętrznych Veber von Ebenhof i radca ministeryalny Herbst, z ministerstwa rolnictwa radca Struszkiewicz, z ministerstwa handlu sekretarz sekcyjny Sahor, z ministerstwa kolejowego inżynier p. Szlachtowski, z namiestnictwa starszy radca budownictwa Roman Ingarden, ze starostwa krakowskiego dr Stefan Slęk, z ramienia miasta wiceprezydent Chyliński, dalej obecnymi byli reprezentanci Izby handlowej, wojskowości, delegaci gmin podmiejskich interesowanych w kanalizacyi Wisły itd. Jako ekspert czynny był prof. uniwersytetu p. Sikorski, twórca jednego z planów przekopu Wisły.

Obrady zagaił dr Ustyanowski, który zaznaczył, że obecna komisya ma na celu dalsze kroki na ważnem polu ekonomicznego rozwoju kraju, jaki powstanie przez połączenie Krakowa spławnym kanałem z Wiedniem, w czem się łączy sprawa zabezpieczenia miasta przed powodzią i przeprowadzenia szeroko pojętej asanacyi Krakowa, Podgórza i gmin nadbrzeżnych. Dalej omówił dr Ustyanowski szczegółowo projekt nowego kanału, który w szeregach rysunków na kartonach rozwieszony został na ścianach sali radnej. Objaśnienia fachowe zebranym, co do projektu, dawał kierownik ekspozytury budowy dróg wodnych w Krakowie p. Jan Czerwiński, który przedstawił projekt kanalizacyi

Wisły pod Krakowem w ogólnych zarysach, następnie projektowaną budowę jazu stawidłowego w Dąbiu, potrzebnego do spiętrzenia wody wzdłuż brzegów pod Krakowem, co umożliwi prawidłowy ruch statków i ich ładowanie. Górą brzegów będą założone drogi i ochronne mury, po obu stronach Wisły pod Krakowem zbudowane będą wielkie kolektory, umożliwiające odpływ brudnej wody poniżej jazu w Dąbiu. Nad górnemi murami zbudowane będą bulwary oraz zjazdy o spadku 5 prc., które będą służyły jako ładownie dla statków.

Sprawa kanalizacyi Wisły pod Krakowem łączy się z ogólną sprawą budowy sieci kanałów w całem państwie.

Dalszy ciąg prac komisyi jest następujący: W d. 6 i 7 bm. odbędzie się obchód polityczny skanalizowania Wisły, oraz spisanie protokołów na lewym jej brzegu w gminach Dąbie i Piaski. Dnia 10 i 11 bm. odbędzie się obchód polityczny i spisanie protokołów w gminach Płaszów i Podgórze (prawy brz g Wisły). W dniach 13, 14 i 15 bm. odbędzie komisya obchód polityczny i obrady nad przełożeniem toru przemysłowego ze stacyi Grzegórzki do gazowni miejskiej w Krakowie, oraz spisanie protokołów w gminie m. Krakowa (lewy brzeg Wisły). Na dni 25 i 27 bm. wyznaczony został obchód polityczny gmin Ludwinów i Zwierzyniec (prawy brzeg Wisły), oraz spisanie odnośnych protokołów. Komisya zakończy swe czynności w dniach 28 i 29 maja.

✂ **Okręgowa wystawa przemysłowo-rolnicza w Wadowicach.** Zarząd „Towarzystwa pomocy przemysłowej“ w Wadowicach z utworzonym osobnym komitetem, krząta się żywo około przygotowań do okręgowej wystawy przemysłowo-rolniczej, jaka odbędzie się w Wadowicach z końcem sierpnia i w początkach września br. Dzięki licznym zgłoszeniom wytwórców z całego kraju, a zwłaszcza z Krakowa i z powiatów: wadowickiego, myślenickiego, żywieckiego i z Białej, wystawa zapowiada się bardzo dobrze. Wystawa mieścić się będzie w obszernych gmachach miejscowej szkoły żeńskiej i Towarzystwa rolniczego okręgowego, ponad to do użytku komitetu wystawy oddany został ogród miejski i przyległe grunta prywatne, na których staną zgłoszone już licznie pawilony własne rozmaitych firm fabrycznych.

Nadpływające z dniem każdym zgłoszenia udziału od rozmaitych właścicieli fabryk i mniejszych pracowni, wynalazców i rękodzielników, zapowiadane zjazdy i wycieczki na wystawę z różnych stron kraju, każą się spodziewać, że uczestnicy wystawy odniosą z niej prawdziwą korzyść, i że żaden z krajowych przemysłowców nie pominie tej doskonałej sposobności zareklamowania swej firmy.

Na czele komitetu wystawowego stoją: dr Jan Iwański, burmistrz miasta Wadowic, i inżynier Kazimierz Kłębkowski, prezes Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“.

Budapeszt, 3 maja. Pszenica na maj 9·06 do 9·07; pszenica na październik 9·46 do 9·47; żyto na maj 7·20 do 7·25, żyto na październik 7·88 do 7·89; owies na maj 7·82 do 7·83; owies na październik 6·84 do 6·85; kukurydza na maj 5·84 do 5·85; kukurydza na lipiec 5·85 do 5·86; rzepak na sierpień 14·75 do 15·00. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna. usposobienie spok., pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 maja.

Wybór p. Ciuchcińskiego prezydentem Lwowa nastąpił, jak wiadomo, 50 głosami na 87 głosujących. Mniejszość była zdania (dr Maryański ogłasza w tej sprawie dłuższy artykuł w „Kuryerze Lwowskim), że do wyboru prezydenta potrzeba 51 głosów, skoro Rada miasta Lwowa liczy 100 radnych. To też przeciw dokonanemu wyborowi ogłosili na protokóle z posiedzenia, na którem odbyły się wybory, umotywowany protest radców pp. Laskownicki, Hauser, Czarnecki, Starzewski, Wasung, Aschkenaze, Śliwiński, Lilien, Pawlewski i Hudec.

P. Teofil Merunowicz, poseł na Sejm krajowy i znany publicysta, obchodził wczoraj we Lwowie 40 letni jubileusz współpracownictwa w „Gazecie Narodowej“. Do składu redakcyi tej gazety wstąpił p Merunowicz w r. 1867 za redakcyi Jana Dobrzańskiego. W zajmującym artykule, zatytułowanym „40 lat w zawodzie dziennikarskim“, zamieszczonym w „Gazecie Narodowej“, opowiada p. Merunowicz ciekawe przyczynki do dziejów publicystyki polskiej z doby pierwszych brzasków życia konstytucyjnego w Austryi i urabiania się prądów polityki narodowej w Galicyi. Towarzyszami pracy p. Merunowicza byli żyjący jeszcze Platon Kostecki i Henryk Rewakowicz, pierwszy od jej założenia do dziś niezmiennie przy „Gazecie Narodowej“ stojący, drugi dziś jej zdeklarowany przeciwnik. jako redaktor „Kuryera Lwowskiego“.

W gronie dziennikarzy-publicystów polskich p. Teofil Merunowicz zajął poważne i wybitne stanowisko. jako autor wielu cennych rozpraw z dziedziny ekonomii i nauk społecznych. Choć w pracy swej politycznej i publicystycznej stał zawsze po stronie obozu konserwatywnego, działalność jego zawsze cechowała dobra wiara, kierowana szczerem przywiązaniem do kraju i chęcią służenia dobrej sprawie.

Z okazyi rzadkiego tego w stosunkach dziennikarskich jubileuszu, koledzy redakcyjni z seniorem „Gazety Narodowej“ p. Platonem Kosteckim udali się gremialnie do jubilata, aby mu złożyć gratulacye. Otrzymał też p. Merunowicz z całego kraju od licznych przyjaciół życzenia i objawy uznania. Prezes Koła polskiego p. Dawid Abrahamowicz złożył je jubilatowi osobiście.

Do życzeń składanych przez ogół jednemu z najstarszych polskich publicystów, przyłącza się także redakcya „Nowej Reformy“, składając wyrazy uznania dla pracy i wytrwałego pracownika pióra.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Warszawy donoszą:

W dniu 8 b. m. odbędzie się przed tutejszym sądem okręgowym rozprawa o głośny napad na kantor Mejlacha w Białymstoku, wykonany w dniu 27 maja z. r. W dniu tym do wymienionego kantoru wdarło się kilkanaście osób z brauningami w rękach i zażądało od pracowników wydania im wszystkich pieniędzy z kasy. Personal, oszołomiony niespodziewanym napadem, nie stawił sprawcom zamachu żednego oporu. Bandyci zabrali około 2.000 rb., poczem rzucili się ku ucieczce. W pogoni za napastnikami puściła się policya; wywiązała się wówczas pomiędzy uciekającymi a strzelającymi wymiana strzałów; jeden z uciekających wpadł w podwórze miejscowej synagogi i tu go schwytano

Był to 19-letni Aram Dołobowski. Znaleziono przy nim bombę o wielkiej sile wybuchowej, brauning, 25 nabojów, kilkanaście rulonów pieniędzy, oraz odezwy „Białostockiej grupy anarchii“ i „Centralnego komitetu żydowskiej socyal-demokratycznej partyi Poalesion“ Dołobowskiemu grozi kara śmierci.

Onegdaj we czwartek ten sam sąd okręgowy rozpatrywał sprawę prasową humorystycznego tygodnika „Grom“, z powodu zamieszczonej tam w N-rze 6 następującej notatki.

„Gabinet. Jednakże ten gabinet złożony jest z ludzi bardzo pobożnych i religijnych.

Przecież okazali tyle chrześcijańskiej pokory. Tak, żeby tylko pamiętali jeszcze o 5 przykazaniu Boskiem „nie zabijaj“ i o 7 „nie kradnij“, to byliby chyba świętymi.“

Otóż warszawski komitet dla spraw prasowych, odczytawszy powyższą notatkę, przyszedł do wniosku, że celem jej było znieważenie ministrów rosyjskich i wdrożył przeciwko wydawcy „Gromu“, Torżewskiemu, dochodzenie karne.

Na rozprawie, Torżewskiego, bronionego przez przysięgłego adwokata, Zemańskiego, uwolniono.

O trudnościach, jakie polska Macierz szkolna spotyka w lubelskiem, donosi „Ziemia Lubelska“:

„Przedewszystkiem Macierz musiała czekać rok cały na koncesyę na szkoły, co bardzo przygnębiająco wpłynęło na Koła. Gdy wreszcie nadeszło pozwolenie na otwarcie trzydziestu kilku szkół, przekonano się, że nie zatwierdzono ani jednej szkoły w sześciu wschodnich powiatach guberni. prawdopodobnie ze względu na sprawę rusińską. Do powiatów rusińskich zaliczono pomiędzy innemi zamojski i krasnostawski, w których pierwszy ma zaledwie 9·5 proc. ludności prawosławnej, drugi zaś 5·9. Odmówiono koncesyi na szkoły w Kurowie. Kamionce i Krzczonowie.

Na tem nie kończą się wszakże trudności stawiane Macierzy, bo nie dość jest mieć pozwolenie na otwarcie szkoły, trzeba jeszcze uzyskać zatwierdzenie nauczyciela. Tymczasem władze pod tym względem robią różne trudności. Nie zatwierdzają one naprzykład nauczycieli, usuniętych w roku zeszłym za domaganie się języka polskiego w szkole ludowej, pomimo że wielu z tych nauczycieli powróciło nawet na posady w szkołach rządowych. Wreszcie, pomimo zniesienia kar za nauczanie domowe, policya bardzo energicznie pilnuje, aby w domach dzieci nie uczono. Wykazując bezzasadność tego, „Ziemia Lubelska“ powołuje się na uchwały komitetu ministrów, które uzyskały zatwierdzenie dnia 18 czerwca 1905 r.

(Telegramy „N. Reformy“ z 4 maja.)

Nowy generał-gubernator wileński.

Petersburg. Generał-gubernatorem wileńskim zostać ma generał Rennenkampf.

Gołowin na uroczystościach dworskich.

Petersburg. Gołowin otrzymał zaproszenie na święta do dworu w Carskiem Siole i dziś przybył z Moskwy do Petersburga.

Nacisk rządu.

Petersburg. O ostatniej konferencyi Gołowina ze Stołypinem donoszą jeszcze, że Stołypin wyraził obawę co do przyszłych w Dumie rozpraw nad interpelacyami w sprawie nielegalnego postępowania gubernatora moskiewskiego Herschelmana i w sprawie amnestyi.

Stołypin starał się także dowiedzieć, jakie w tych sprawach stanowisko zajmą kadeci, ale Gołowin dał wymijającą odpowiedź.

Ministrowie wobec Dumy.

Petersburg. Minister wojny zakazał oficerom przedsiębrania jakichkolwiek kroków przeciw posłowi Zubarowi, który w Dumie obraził armię. Minister stwierdza, że zajście w Dumie uważa za załatwione.

Rada państwa o kontyngencie rekrutów.

Berlin. Jak z Petersburga donoszą, i w Radzie państwa przyszło do burzliwych zajść przy dyskusyi nad kontygentem rekruta. Członek Rady Kamieńskij domagał się zniesienia „niepotrzebnych oddziałów wojsk“, jak np. pułków gwardyjskich. Powstała z powodu tego wyrażenia się mowcy tak znaczna wrzawa, że Kamieńskij ustąpić musiał z trybuny. Minister wojny Rediger bronił pułków gwardyjskich, poczem przemawiał baron Korff i b. minister Jermołow, który wywody swoje zakończył trzykrotnem „hurra“ na cześć armii. Okrzyk ten powtórzyli członkowie Rady państwa.

Nowe ustawy.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Rada ministrów uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu przedstawić Dumie projekt ustawy w sprawie wydawania przez Rosyę zbrodniarzy na żądanie obcych państw.

Czarna sotnia w niełasce.

Petersburg. Z rozporządzenia prokuratoryi dokonano z powodu sprawy o zabójstwo Jołłosa rewizyi u prezesa „Związku narodu rosyjskiego“, dra Dubrowina. W lokalu rady „Związku“ znaleziono kompromitujące dokumenty, wyroki śmierci i t. d. Gubernatorom kijowskiemu i odeskiemu polecono rozbroić „bojowców“ związku.

Nowa pożyczka.

Petersburg. Krążą pogłoski, iż rząd rosyjski wysłał za granicę agentów ministerstwa skarbu w sprawie zaciągnięcia nowej pożyczki.

Sprawa Hurki.

Petersburg. Sprawa oddania pod sąd wiceministra spraw wewnętrznych Hurki będzie rozważaną w Radzie państwa w dniu 17 b. m.

Wyjazd Wittego.

Petersburg. Dzienniki donoszą, że Witte wyjeżdża w maju na 3 miesiące za granicę. Witte zajmuje się teraz pracą o rosyjskich finansach.

Otwarcie kursów.

Odessa. Rada uniwersytecka, stosując się do polecenia ministerstwa oświaty, nakazała profesorom wydziału lekarskiego przystąpić do wykładów.

Napad na pocztę.

Jarosław. Na stacyę pocztową Kurbską napadło sześciu zbrojnych bandytów, zabili naczelnika stacyi i porwali worek pocztowy. Przy ściganiu bandyci strzelali do włościan; dwóch włościan ciężko ranionych.

Jarosław. Ściganie przez włościan bandytów, którzy zabili we wsi Kurbskiej naczelnika poczty, trwało do późnej nocy. O 12 wiorst we wsi tej włościanie otoczyli las, w którym ukryli się bandyci, dwóch z nich zabili, a trzeciego, ciężko pobitego, oddali w ręce policyi. Bandyci, strzelając, zranili pięciu włościan. Na poszukiwanie pozostałych bandytów wysłano strażników policyjnych.

Rosya a Watykan.

Petersburg. Wedle doniesienia „Boersen Ztg“, misya wysłanego do Rzymu szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych Władimirowa w celu ponownego utworzenia katolickiej metropolii przy Watykanie, napotyka na trudności. Papież domaga się, aby po ogłoszeniu wolności wyznaniowej w Rosyi przyznano Watykanowi większą inicyatywę przy mianowaniach.

Leontjewna w więzieniu.

Berno (szwajcarskie). Zasądzona na karę więzienną Tatiana Leontjewna przewieziona została do więzienia w Lensburgu, gdzie zatrudnia się szyciem bielizny dla więźniów. Raz w miesiącu pozwolono jej przyjmować rodzinę. — Matka Leontjewny postanowiła na czas pobytu córki w więzieniu zamieszkać na stałe w Lensburgu, aby módz co miesiąc widywać córkę. Gdy dyrektor więzienia oświadczył Leontjewnie, że w razie, jeśli w więzieniu dobrze zachowywać się będzie, liczyć może na ułaskawienie przed upływem kary, na jaką ją skazano, odpowiedziała, że nic jej na tem nie zależy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 4 maja.

Berlin. Cesarz Wilhelm wczoraj o godz. 10 m. 15 wieczorem odjechał do Eisenach i Schlitz.

Rozruchy na Bukowinie.

Czerniowce. W sprawie zamordowania Goldbergów (donieśliśmy wczoraj; przyp. red.) sprawdzono, że mordercy zrabowali sklep, a polawszy zwłoki swych ofiar naftą, podpalili je i umknęli. Uwięziono czterech włościan, podejrzanych o spełnienie zbrodniczego czynu.

Z kilku stron donoszą, że zachodzi obawa wybuchu rozruchów.

Bar. Aehrenthal w Berlinie.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ omawia obszernie pobyt austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych bar. Aehrenthala w Berlinie i wyraża zadowolenie z powodu odbytych z nim konferencyj i narad. Dziennik ten uważa je za kroki przygotowawcze do przyszłej wspólnej akcyi trójprzymierza. Celowi temu służyć będzie, zdaniem „Tageblattu“, także postanowiona już podróż bar. Aehrenthala do Włoch, gdzie jak wiadomo, w Wenecyi ma się spotkać z włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim.

Berlin. Austro-węgierski minister spraw zagranicznych bar. Aehrenthal odjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

Dymisya z powodu wyborów.

Wiedeń. Jak słychać, minister kolei przyjął wręczone mu przez radcę dworu Kurandę podanie o dymisyę. Kuranda, jak wiadomo, kandyduje na posła w Wiedniu.

Rozwiązanie związku księży.

Praga. Z powodu interwencyi arcybiskupa praskiego kardynała Skrbeńskyego, namiestnik królestwa czeskiego rozwiązał założony niedawno związek świeckiego kleru. Związek ten, jak wiadomo, w wielu sprawach występował opozycyjnie wobec władzy duchownej.

Samobójstwo lekarza pułkowego.

Marburg. Lekarz tutejszego pułku dragonów, któremu w pewnej interpelacyi, zgłoszonej na ostatniej sesyi Rady państwa, zarzucano znęcanie się nad żołnierzami, popełnił samobójstwo.

Strajk robotników spedycyjnych.

Budapeszt. Wybuchł tu także strajk robotników spedycyjnych.

Niesnaski w gabinecie Clemenceau.

Paryż. Z wielu stron donoszą, że socyalistyczni ministrowie Briand i Viviani bardzo ostro zwalczali projekt ustawy, wypracowany przez p. Clemenceau w sprawie stłumienia agitacyj politycznych ogólnego związku robotniczego. Obaj ministrowie mieli nawet oświadczyć, że byłoby dla nich rzeczą niemożliwą pozostać dłużej w gabinecie, gdyby ustawa z roku 1884, co do syndykatów robotniczych, została naruszona i wolność syndykatów ograniczona. Na wczorajszej radzie ministeryalnej, jak oficyalnie podano do wiadomości, postanowiono projekt ustawy Clemenceau poddać ponownym badaniom. w rzeczywistości atoli sądzą, że p. Clemenceau swój projekt ustawy cofnie zupełnie.

Paryż. Członkowie gabinetu odbyli wczoraj, pod przewodnictwem p. Clemenceau, naradę. — Przyszło do zupełnego porozumienia co do stanowiska, jakie rządowi zająć wypadnie przy rozmaitych kwestyach, któreby się po zwołaniu Izb wyłoniły.

Powrót króla Edwarda.

Paryż. Król Edward dziś o godzinie 10 minut 30 wyjechał do Londynu.

Paryż. Jak słychać, król Edward w rozmowie z osobami, które przyjął, wyrażał się z wielkiem zadowoleniem o przebiegu podróży swej po morzu Śródziemnem.

Nowe sensacye serbskie.

Belgrad. Wielką sensacyę wywołało tu nagłe spensyonowanie 58 oficerów armii. Nastąpiło to na mocy osobnego reskryptu królewskiego. Przyczyny usunięcia oficerów tych z armii nie są znane.

Parlament rumuński.

Bukareszt. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski, zwołujący parlament na 9 bm. na nadzwyczajną sesyę.

Strajki w Ameryce.

Nowy Jork. Strajk robotników portowych w Nowym Jorku i Broklynie, który był zrazu nieznacznym, obecnie przybiera większe rozmiary. Celem ochrony przed możliwością niepokojów, skonsygnowano policyę. Liczba strajkujących w obu miastach wynosi 5000.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 maja. (Giełda południowa.)

Marki 117·67. Renta majowa 98·75. Renta koronowa węgierska 94·25. Akcye austr. zakł. kred. 665·25. Akcye węg. zakł. kred. 774·50. Akcye Anglobanku 307·—. Akcye Unionbanku 566·00. Akcye Bankvereinu 546·50. Akcye Länderbanku 448·—. Akcye kolei państwowych 684·50. Lombardy 131·50. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 558·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 595·50. Rima-Muranyi 554·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 194·00. Ruble 251·75.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 4 maja. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 208·75. Tow. dyskontowe —·—. Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 4 maja (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% „ „ „ „	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 75	101 75
4% „ „ „	97 25	98 25
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	97 —	98 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 —	98 —
4% „ miasta Lwowa	94 75	95 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% „ kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	87 —	93 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	586 —	592 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	568 —	573 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	98 50	99 —
„ „ „ srebrna	98 40	98 90
4% renta koronowa austryacka	98 60	99 —
4% „ „ węgierska	94 50	95 —
4% „ austryacka w złocie	117 20	117 70
4% „ węgierska „	112 20	112 70

MAKSYMILJAN VIOLA.

Mayer i Müller.

Była to firma w mieście najsolidniejsza i najlepiej renomowana. Sława jej sięgała daleko, nawet poza mury miasta rodzinnego, a pierwszy lepszy chłopak z ulicy wiedział, gdzie się znajduje skład win Mayera i Müllera, oraz, że ci panowie uskładany mają pokaźny mająteczek. Dodawszy jeszcze do tego, że obaj ci panowie byli młodzi i pracowici, możnaby pomyśleć, że cały świat mógłby im losu pozazdrościć. A jednak, jak się to często dzieje, obaj nie czuli się szczęśliwymi.

Były to natury głęboko romantyczne, marzycielskie, pełne poezyi, najmniejszy dyssonans ranił ich serce. W „Hollensteiner Anzeiger“ ukazywały się od czasu do czasu poezye, pełne tęsknoty i bólu, podpisywane nazwiskiem czy to Mayera, czy Müllera. W ostatnich czasach melancholia ich dosięgła szczytu. Obaj chodzili bladzi i zamyśleni, gdy Mayer westchnął z cicha, odpowiadało mu jak echo westchnienie Müllera. W całej miejscowości znano dobrze przyczyny, dlaczego firma Mayer i Müller tak melancholijnie sprzedaje swoje wina. Tylko trzy osoby, najbardziej w tej sprawie interesowane, nie wiedziały o niczem, tj. stary przyjaciel firmy, przedsiębiorca budowlany Winninger i jego dwie córki, Helena i Klara...

Obie dziewczyny znane były w mieście, jako najpiękniejsze na całą okolicę. Szczególną rzeczą było to, że jako bliźnięta były do siebie tak niezmiernie podobne, że nawet ojciec często mylił się, biorąc jednę za drugą. Otóż w tych dwóch siostrach firma Mayer i Müller była po uszy zakochana.

Gdy tylko wieczorem kantor zamknięto, pospieszali obaj do domu swego przyjaciela Winningera i siedząc naprzeciw dziewcząt w niemem zachwyceniu, trawili długie godziny. Słowo wyznania nie zawisło jednak dotąd na ustach żadnego, byli bowiem w swej miłości bardzo nieśmiali i bojaźliwi. Milcząc, wpatrywali się melancholijnie w piękne oblicza dziewcząt, a gdy księżyc stanął już na niebie wysoko, wracali do domu wzdychając i byli tak nieszczęśliwi, jak przedtem.

Trwało tak już kilka miesięcy, gdy nagle przyszła katastrofa, która w kantorze Mayera i Müllera zrobiła takie wrażenie, jakby conajmniej nastąpił koniec świata, bez żadnych oznak poprzedzających. Katastrofę tę wywołała pani Mausinger.

Pani Mausinger, była to chodząca kronika miasta, współzawodnicząca poważnie z „Hollensteiner Anzeiger“, gdyż wiadomości jej były o wiele ciekawsze i aktualniejsze od tych, które zamieszczał na łamach swych dziennik miejscowy.

Pewnego niedzielnego poranku pani Mausinger, odwiedziwszy na krótko Mayera i Müllera, oświadczyła niewinnie, że firma kolonialna Herber i Gutenstein w najbliższym czasie ma się oświadczyć o rękę Heleny i Klary. Mayer i Müller nie wyrzekli ani jednego słowa, jakby nic nie słyszeli, bladość jednak ich twarzy zdradzała, że starają się nad sobą zapanować. Zaledwie jednak drzwi się za gościem zamknęły, popadli obaj w pełne rozpaczy odrętwienie.

Pierwszy oprzytomniał Mayer — był bowiem starszy i silniejszy. Rzucił na swego towarzysza pełne boleści spojrzenie i chwiejnym krokiem wyszedł z pokoju. W kilka minut potem był już na ulicy. Twarz jego była blada, oczy pałały dziwnym blaskiem, szedł prosto do domu swego przyjaciela Winningera. Nie zatrzymując się, dążył przez mały ogródek, gdy nagle między krzewami spostrzegł siedzącą i pochyloną nad robotą Helenę. Podszedłszy, usiadł obok niej. Długo nie mógł wymówić słowa, piersi jego podnosił tylko ciężki oddech, tak, że zdziwiona dziewczyna podniosła na niego na pół przestraszone oczy.

— Co panu jest, panie Mayer? — spytała swoim dźwięcznym, słodkim głosem. Upłynęła chwila, nim zdołał wydobyć z siebie słowa:

— Kocham panią nad życie! Czy pani zechce uczynić mię najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi i zostać moją żoną?

Helena zbladła. Drżąc położyła swoją rękę na jego dłoni i rzekła:

— Niech mi pan wybaczy, panie Mayer — nie mogę zostać pańską żoną. Nie kocham pana, kocham innego.

— Innego? Pani kocha innego? Niech Pani Bóg wybaczy — bo ja nie mogę! Bądź zdrowa — na zawsze!

Rzekłszy te słowa, wybiegł na ulicę i wkrótce znalazł się w swojem mieszkaniu. Tu, rzuciwszy okiem na pistolet, wiszący nad łóżkiem, usiadł przy biurku, aby napisać swoją ostatnią wolę.

Podczas gdy pisał, Müller, który tymczasem wrócił do przytomności, wyszedł na ulicę, kierując swe kroki w tę samą stronę, co Mayer. U wrót kościoła spotkał Klarę. Zwykle tak skromny i bojaźliwy, był w tej chwili na wszystko zdecydowany. W krótkich słowach wyraził jej miłość swoją, zapytując, czy zechce zostać jego żoną.

Na te słowa Klara zaczęła drżeć na całem ciele, łzy napełniły jej oczy, gorącemi słowami prosiła go o przebaczenie, że odrzucić musi tak zaszczytną dla niej propozycyę.

— Pani mnie nie kocha? — stłumionym głosem zapytał Müller.

— Tak — załkała dziewczyna.

— Dlaczego?

— Bo... kocham innego — odparła szybko i zniknęła mu z oczu.

Przez chwilę stał niemy u wrót ogrodu, potem ze złamanem sercem skierował się domu. Przez kwadrans zamknął się w swoim pokoju. W długim liście spisał swoje ostatnie rozporządzenia, poczem wyjął z szafki maleńką flaszeczkę z trupią główką, a sprawdziwszy jej zawartość, schował ją do kieszeni i wyszedł z domu.

Minąwszy ludne ulice miasta, skierował kroki swoje do małego lasku, który bywał miejscem częstych przechadzek jego z Mayerem. W lasku odnalazł małą polankę, gdzie zwykle obaj oddawali się marzeniom i usiadł pośród trawy. Chwilę siedział bez ruchu, wreszcie wyciągnął flaszeczkę.

— Musi się stać... — rzekł do siebie. I dwie ciężkie łzy napełniły mu oczy. Podniósł szkło do ust, aby wysączyć płyn trujący.

Nagle znieruchomiał. O piętnaście kroków od niego siedział w trawie Mayer z pistoletem u skroni.

— Na miłość Boga, Mayer, co ty robisz!? — krzyknął Müller.

Mayer odwrócił się i ujrzał swego towarzysza, jeszcze z flaszeczką przy ustach i odparł rozdrażniony:

— To samo, co ty zamierzarz. Chcę umrzeć.

— Umrzeć! Taki młody i pełen nadziei, mając taki świetny interes? — rzekł Müller.

— Nie gadaj głupstw! — krzyknął Mayer. — Ty jesteś tak samo młody, pełen nadziei i zamożny, jak ja, a jednak chcesz się otruć. Radzę ci, wylej tę truciznę i idź do domu. Twój ból nie może być tak straszny, jak mój. Przebolisz, i zachowasz dobrą pamięć o mnie...

— Ani minuty nie chcę żyć dłużej! — zawołał Müller. — Kocham Helenę, i świat bez niej jest dla mnie niczem. Muszę umrzeć. Bądź zdrów, przyjacielu!

— Mój los nie jest lepszym od twego. Kocham Klarę, Klara kocha innego... Bądź zdrów Müller!

— Bądź zdrów, Mayer! — dało się słyszeć z drugiej strony i flaszeczka z trucizną znalazła się znowu przy ustach Müllera.

— Co ci do głowy przyszło — przerwał jeszcze Mayer — umierać taką śmiercią, jak myszy i szczury. Może trucizna nie działa dobrze, będziesz się tylko męczył dni parę, nim umrzesz.

— To jest dobra trucizna — odparł Müller. W każdym razie lepsza, niż twój pistolet. Ręka ci zadrży, zranisz się tylko, i kilka miesięcy będziesz musiał leżeć w łóżku ciężko chory.

— Ja umieram spokojnie — rzekł Mayer.

— A jeśli nawet ręka ci nie zadrży, to możesz nie trafić — zauważył Müller.

— Ja — nie trafię? — krzyknął oburzony Mayer, ja który na dwadzieścia pięć kroków w asa trafiam?

— Proszę cię Mayer, przynajmniej w ostatniej chwili życia nie blaguj tak okropnie — rzekł Müller.

— Ja blaguję? — zawołał Mayer czerwony ze złości. Postaw flaszeczkę na ziemi.

— Po co?

— Zobaczysz zaraz.

Müller postawił flaszeczkę obok siebie. Mayer podniósł pistolet i wycelował. Rozległ się strzał i szkło rozprysło się w drobne kawałki, rozlewając truciznę po ziemi.

— No — dobrze strzelam? — spytał Mayer tryumfująco.

Müller na razie nie powiedział nic, po chwili zawołał:

— Czem ja się teraz otruję?

Mayer podrapał się w ucho.

— Masz racyę — rzekł przestraszony — czem ja się teraz zastrzelę, miałem tylko jedną kulę?

Nastąpiła chwila milczenia.

— Co teraz robić?

— A może to palec Boży? — zauważył Müller.

— Müller wiesz, to pewnie palec boży — rzekł Mayer.

Pochyleni ramię przy ramieniu, powrócili do miasta. Przed samym domem spostrzegli zadyszanego Winnigera.

— Mam was nareszcie — zawołał. — Co wy wyprawiacie?

— Chciałem umrzeć, bo kocham Helenę — odparł grobowym głosem Müller.

— Więc poćóż żeś się oświadczył Klarze — która tylko żyje dla Mayera?

— Dla mnie! — krzyknął Mayer uradowany.

Pomyłka wyjaśniła się wkrótce, tragedya serc — zakończyła się toastem weselnym.

X.

L. 2141. 1875 3 3

Ogłoszenie licytacyi.

Wydział Rady powiatowej w Wieliczce ogłasza niniejszem licytacyę na przedsiębiorstwo budowy szkół.

a) jednoklasowej w Glichowie za cenę kosztorysową około 10 00 K,

b) dwuklasowej w Zakrzowie za cenę kosztorysową około 15.000 K,

c) dwuklasowej w Bodzanowie za cenę kosztorysową około 16.000 K.

Plany i kosztorysy są do przejrzenia w kancelaryi Wydziału powiatowego w Wieliczce w godzinach urzędowych. Budowa ma być rozpoczętą z wiosną b. r. a ukończoną w roku przyszłym.

Przedsiębiorstwo oddane będzie oferentowi, którego warunki Wydział powiatowy w porozumieniu z c. k. Radą szkolną okręgową uzna za najgodniejsze.

Licytacya odbędzie się w biurze Rady powiatowej w Wieliczce dnia 14 maja b. r. o godzinie 12 rano.

Oferty można składać ustnie lub pisemnie do godziny 12-tej w południe w dniu **14 maja b. r.**, a otwarcie takowych nastąpi po licytacyi ustnej.

Do ofert należy dołączyć 5% od kwoty kosztorysowej tytułem wadyum i deklaracyę że oferentowi znane są ogólne i szczegółowe warunki i że się do takowych zastosuje.

Bliższych informacyj udziela również c. k. Inspektor szkolny.

W Wieliczce, dnia 22 kwietnia 1907.

Z Wydziału powiatowego.

Prezes: **K. Czecz.** Sekretarz: **Dr K. Szczepański.**

Wartość

smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem też łatwiej ją strawić i tem bardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłómaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, buljonom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — **Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych oraz składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy (ponownie napełnona 40 halerzy).** 1885

Maggi'ego odznaczenie: 4 wielkich nagród, 28 złotych medali, 6 dyplomów honorowych, 5 honorowych nagród. Siedmiokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu w r. 1889 i 1900 (Juliusz Maggi, jako sędzia).

Wełny jedwabie olbrzymi wybór

Gotowe Kostyumy od 29 K

spodnice, bluzki, halki, żakiety, okrycia,

poleca firma

HENRYK SCHWARZ

Kraków, Grodzka 13, tel. 43.

1101 17 0

Próby na żądanie opłatnie.

Syróp Pagliano

Najlepszy środek do czyszczenia krwi ::: wynaleziony przez:

PROF. GIROLAMO PAGLIANO

wyrabiany od roku 1838 przy sumiennem przestrzeganiu oryginalnych recept przez pierwotną firmę, przez wynalazcę założoną, a obecnie przez jego prawnych spadkobierców dalej prowadzoną we **FLORENCYI, VIA PANDOLFINI (WŁOCHY).** 89 61 0

Cachets w płynie, w proszku.

Żądać we flaszkach mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem PROF. GIROLAMO PAGLIANO. — Dostać można w każdej większej aptece.

Skład dla Austryi::: **Sokrate Bracchetti, Ala (Południowy Tyrol).**

Na sezon podróżny:

Flaszki podróżne.
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane
Necessery podróżne.
Rzemyki podróżne.
Poduszki do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane.
Wanny i miednice gumowe podróżne do składania.

Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Stalugi polne składane, z siedzeniem, szkicowe, z pasem do założenia przez ramię.
Parasole polne.
Laski składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola.
Kapelusze białe dla malarzy.

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarel. —
Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk.
Palety z drzewa i porcelanowe.
Pendzle we wszyst. gatunkach.
Werniksy i inne środki do mal.
Aparaty do wypalania.

Płótna malarskie na miarę i na bleitramach naciągnięte.
Bloki do szkicowania.
Papiery. Kartony i deszczółki do malowania.
Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania.

oraz inne przybory do rysowania i malowania — polecają

Na sezon kąpielowy:

Czapki i kapelusze do kąpieli.
Pantofelki do kąpieli. Aparaty.
Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.
Wyskok ze szpilek sosnowych.
Pastylki boraksowe perfumowe Dra Sedlitzky'ego do mycia codziennego i kąpieli.
Kule żelazne, sól, siarka do kąpieli.

Rynek 37, Kraków, Linia A-B. Reim i Spółka, Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Szczotki, Grzebienie, Lustra i różne inne przybory toaletowe. — Plasterki na nagniotki. — Szczoteczki do zębów „Ideal".

Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Przybory do golenia. Środki kosmetyczne. Środki do czyszczenia i konserwowania zębów.

Przybory do turystyki, krzesła polne składane. Kalosze. — Płaszcze gumowe. Środki do czyszczenia plam. 1919 1 3

Nowe światło gazowe!

Każdy dom, mieszkanie, jak i instytucye, może sobie tanim kosztem urządzić własne światło.— Wykluczona eksplozya, jakoteż i zatrucie gazem. Tanie, godzina za 1 palnik o sile 100 świec kosztuje 3/4 hal. Nie wymaga fachowej obsługi, każdy w godzinie obznajomi się z urządzeniem i puszczeniem w ruch aparatu, instalacya jak gazu.— Światło to świeci się hermetycznie, jak elektryka. 1824 3 20

Aparat w ruchu i do oglądnięcia

w Publicznej Hali Aukcyjnej w Pasażu Mikolascha we Lwowie

gdzie udziela się wszelkich wyjaśnień.

Aparatem tym będzie oświetlona wystawa lekarsko-hygieniczna we Lwowie.

Jest do odstąpienia

KONCESYA

na biuro pisania i powielania na maszynach w Krakowie (z liczną i stałą klientelą) oraz maszyny i aparaty do powielania w bardzo dobrym stanie. Wiadomość codziennie (z wyjątkiem niedzieli) **tylko** między godz. 12 a 2 po poł. **ul. Garbarska 4, I piętro na prawo.** 1959 1 3

Druki gospodarcze

Regestr gospodarczy układu Dr St. Pawlika, prof. Akad. roln. w Dublanach. Wydanie piąte. — Regestr gospodarczy układu Tow. roln. w Wieliczce. — Wykaz najmu. — Regestr zbożowy. — Raporty tygodniowe folwarku. — Raporty dzienne folwarku. — Kontrola udoju mleka. — Dziennik robocizny. — Dziennik kasy. — Kontrakty dzierżawy — Książeczki robocizny. — Kwitaryusze zwykłe i lasowe. — Kwitki na bydło. — Regestr gorzelniany i Raporta tygod. gorzelniane, poleca 330 1 9

Z. Kutrzeba, Kraków, Wiślna l. 11.

HOTEL STEPHANIE

Karol Witzmann Właściciel

Wiedeń, II., Taborstrasse 12. **Położenie w śródmieściu.**

Ważne dla automobilistów: Przechowanie i ogrzewanie w domu. 5 minut od środka miasta. Przystanek tramwaju elektrycznego i omnibusu we wszystkich kierunkach. Dom z tanim nowoczesnym komfortem.

Pokoje na I piętrze po złr. 1·80 dla 1 osoby, na 2 piętrze po złr. 1·60, na 3 piętrze po złr. 1·40 wraz ze światłem i usługą. — Telefon 16.573. 270 5 12

Siła około 150.000 koni w urządzeniach ssąco-gazowych

naszego systemu w ruchu. 77 19 26

Najmniejsze zużycie paliwa. — Najtańszy ruch.

Najmniejsze zużycie węgli.

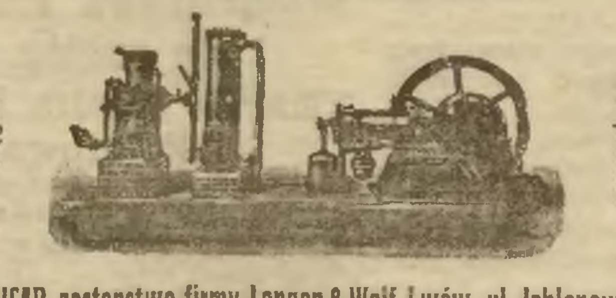

Największe wyzyskanie paliwa.

KAROL KREJCAR, zastępstwo firmy Langen & Wolf, Lwów, ul. Jabłonowskich L. 2.

Wszystkie używane wielkości aż do siły 100 koni wciąż się wyrabia i dostarcza się ich w przeciągu odpowiedniego czasu.

---

100 tysięcy

bieżących metrów siatek drucianych do oparkanienia zakontraktowaliśmy na sezon bieżący. — Dostarczamy siatek i wszelkich do nich przyborów już od 45 hal za metr bieżący. — Cenniki odwrotnie. 1434 12 0

Biuro Techniczne Uniwersum, Kraków, Podwale 13.

ŻEGIESTOW

w Galicyi nad Popradem. Poczta, telegraf i kolej w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelezista: — kąpiele mineralne — gazowo-wodne borowinowe, hydropatyczne i rzeczne w Popradzie. W bieżącym roku zaprowadzono **kanalizacyę, wodociągi i elektryczne oświetlenie.** Przerobiono łazienki, — dobudowano 2 wille o 125 pokojach. **Okolica należy do najwspanialszych na Podkarpaciu.** Lekarz zdrojowy: Dr Tymoteusz Piotrowski. Woda żegiestowska do nabycia we większych składach, oraz w zakładzie (40 flaszek 15 K.) Trzy sezony: I. od 20 maja do 30 czerwca; II. od 30 czerwca do 1 września; III. od 1 września do 30 września. W sezonie pierwszym i trzecim ceny kąpieli, oraz mieszkań o 30% niższe. 1497 50 0

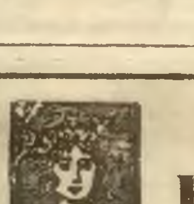

2000 koron tej pani

która po użyciu mego

KREMU PRZECIW PIEGOM

nie straci zarówno piegów, jak i plam wątrobianych i opalenia, jakoteż wszelkiego płeć szpecącego zabarwienia. **Cena 4 K, za zal. K 4·65.**

ROBERT FISCHER

doktor chemii i kosmetyk,

Wiedeń, I., Salvatorgasse 11.

969 6 8

Proszę zawsze żądać Wyrobu krajowego

MUNKA OSZCZĘDZAJĄCYCH JĘDRNYCH MYDEŁ

z „nosorożcem" lub „kosą" 288 34 50

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki mydła Szymona Munka w Żywcu l. 4.

(Założonej w roku 1846). **Próbki i cenniki darmo**

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z rachunkowości kasowej, państwowej i kupieckiej, składanych w Wydziale kraj.; w c. k. Namiestnictwie i w c. k. Akademii handlowej we Lwowie, został otwarty i obejmować będzie następujące przedmioty:

1) Rachunkowość państwową ogólną i kupiecką.
2) Buchalteryę pojed., podwójną.
3) Korespondencyę kupiecką i prace kantorowe.
4) Stenografię, kaligrafię, język niemiecki i język włoski.

Dla pań osobne godziny.
Korzystny rezultat tejże zapewniony.

Wykłady objął rut. egzam. nauczyciel rachun. państw.

Henryk Gottlieb

Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.

1808 4 0

Poszukuje się

do nabycia w zachodniej części kraju w ładnej okolicy, blisko stacyi kolei,

dworu mieszkalnego

suchego, z ogrodem i kilkoma morgami pola. Interesowani, podając wszelkie szczegóły i warunki, zechcą się zgłosić listownie franko pod adresem: **A. K. Z.** poste restante **Lwów.** 1973 1 2

KLISZE

CYNKOWE, MIEDZIANE ITP
O WSZELKICH ILLUSTRACYI NAUKOWYCH ARTYSTYCZNYCH, DO CENNIKÓW ETC
NAJLEPIEJ WYKONYWA
ZAKŁAD REPRODUKCYI FOTOTECHNICZNEJ
T. JABŁOŃSKI i Sp.
W KRAKOWIE

247 12 0

Kamienica

piętrowa w Krowodrzy Murowanej do sprzedania lub zamiany na realność małą w Krakowie lub okolicy. Cena kupna 12.000 złr. Długi wynoszą 5500 złr. — Wiadomość: **Podgórze,** ul. Lwowska 46, parter na prawo. 295 6 6

Wyróżniony dyplomem honorowym na wystawie w Krakowie r. 1901.

PELERYNY

ZAKOPAŃSKIE i TYROLSKIE

od deszczu i zwykłe damskie i męskie po złr. 6·50

oraz na składzie wielki wybór

GUNIEK ZAKOPAŃSKICH damskich i dziecinnych. SERDAKI damskie i dziecinne. SABAŁÓWKI, Żuawki, Wianki, Krynniczanki, Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie i Kapelusze góralskie,

wszystko wyrobu własnego 305 3 0

W. SZNAJDROWICZ

w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45, I piętro.

Mieszkania

letnie 2, 4, lub 6 pokoi w miejscowości kąpielowej Chabówce, obok Rabki w willi Krawczyka w bardzo pięknem miejscu, 5 minut od stacyi są od 15 maja 1907 do wynajęcia. Wiadomość: **Krawczyk, Chabówka.** 1869 5 6

Rutynowanego podróżującego

do artykułów technicznych i kosmetycznych jakoteż smarów, władającego językiem polskim i niemieckim, poszukuje Bialska fabryka chemiczna **„Beskid".**

Tylko pierwszorzędne siły, chętnie przez odbiorców widziane upraszamy o oferty z podaniem curric. vitae i fotogr. jakoteż warunków.

Poszukujemy również dobrze wprowadzonych zastępców dla Lwowa, Krakowa i większych miast. 1968 1 6

NAJNOWSZY

z dzwonem wieżowym

Budzik

z przyrządem do bicia złr. 2·50.

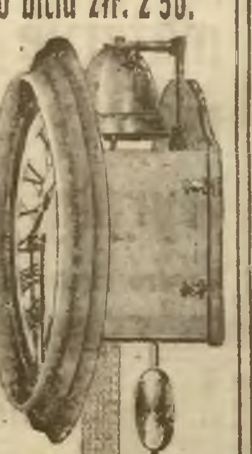

I. jakość z wnętrzem jednolitem, bije półgodziny i całe godziny, budzi głośno brzmiącym dzwonem wieżowym, z pięknie politurowanemi okrągłemi ramkami z drzewa i białą szklaną tarczą 30 cm. średnicy, tylko **złr 2·50.** Takisam z tarczą szklaną **w nocy świecącą, 3 złr.** 3-letnie piśmienne poręczenie za niestosow. zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

MAX BÖHNEL
zegarmistrz
Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 27.

Żądać mego katalogu z 2.000 odbitek zadarmo, opłaconego. 162 27 0

Garage d'automobiles.

Ma do sprzedania mało używane i nowo różnej wielkości różnych typów samojazdy. Kraków, ul. Łazienna 6, W. Schindler. 1603 9 10

Starszy pomocnik handlowy

z działu galanteryjnego, biegły w ekspedycyi, otrzyma zaraz korzystną posadę w Tarnopolu. Zgłoszenia przyjmuje Andrzej **Karpiński** w Jaśle. 1950 2 5

Nieprzyjęte oferty zostaną bez odpowiedzi.

Dr Franciszek Styś

adwokat w Nowym Targu,

poszukuje **rutynowanego koncypienta.** 1922 3 3

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla PP. urzędników, oficerów w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacya, Beamten-Vereinu** we Lwowie, ul. Kopernika l. 28. 1488 13 13

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska Palarnia Kawy M. Jawornicki Kraków

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

203 75 0

„LEFERMENT"

Kraków, ul. Podwale L. 5,

Wyłączne zastępstwo na całą Austryę.

Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą **„Laktobacyliny"**, według metody **Dra Miecznikowa**, profesora instytutu **Pasteura** w Paryżu. Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszku i w pastylkach, broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie. **Gwarancya tylko za wyroby opatrzone oryginalną banderolą!** 701 23 0

POMPY

wszelkiego rodzaju, do domowych i publicznych celów, dla rolnictwa, budowli i przemysłu.

RURY I WĘŻE

wszelkich rozmiarów. Pompy do studzien zwykłych i kolejowych.

WAGI

najnowszej ulepsz. konstrukcyi

dziesiętne, setne i pomostowe

z drzewa i żelaza, do handlu, przemysłu, fabryk, do rolnictwa i innych przemysłowych celów.

Towarzystwo Komandytowe dla wyrobu pomp i maszyn

W. GARVENS

Zarząd centralny i główne biuro:
Wiedeń II., Handelsquai Nr. 130.
Sprzedaż na miasto i skład próbek:
Wiedeń I., Schwarzenbergerstr. Nr. 6.
Katalogi opłacone za darmo.
1631 1 26

Młodszą pannę

do zimnej kuchni, biegłą w przyrządzaniu zimnych półmisków, sałat, majonesów, kanapek i t. p. przyjmie handel łakoci w Pradze. Miejsce to jest stałe i dobrze płatne. Wstąpienie zaraz lub stosownie do umowy.

Zgłoszenia pod **„Perfekte Salaterin P. 813"** przyjmuje **Rudolf Mosse w Pradze** (Czechy). 1915

NAJWIĘKSZA Fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku. 1040 4 5

K. R. nadworny dostawca.

OSOBLIWOŚĆ! Farbiarnia materyi jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Fabryka: Berno, Zeile 38—40.

WŁASNE FILIE: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod l. 7. we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej pod l. 20. we Lwowie ul. Batorego l. 20. (Hotel Saski).

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się skrupulatnie. Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

CZE-SU-CZA

oryginalna chińska ręczna tkanina z surowego jedwabiu na kostyumy męskie i damskie, płaszcze i ubranka dziecięce, nadzwyczaj trwała, znakomicie piorąca się. - - - - - - - Tylko prawdziwa do nabycia w

MAGAZYNIE TOWAROW WSCHODNICH

Dr Nieć i Ska, Kraków, Rynek gł. 25

Tamże ręcznie tkane jedwabie wschodnie i bezy bośniackie od 35 ct. za - - - - - metr. - - - - -

Tablice z napisami
wszelkiego rodzaju

emaliowane, lub wypukłe. nie rdzewiejące, oksydowane, nie pełznące. lakierowane, tablice do oznaczenia pięter. czcionki, orły, herby itd. lane. foto-chemicznie sporządzane wywieszki tablice do samochodów itd. itd. klisze do książek, do druku artystycznego i barwnego wyrabia starannie, pięknie i bardzo tanio

Emil Jan Kornstein,
Wiedeń, VI., Theobaldgasse Nr. 10.
Rok zał. 1854. 1944 1 12 Telefon 2504.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Henrykowi Gottliebowi,** nauczycielowi rachunkowości państwowej, kasowej, buchalteryi pojed. i podwójnej, zamieszkałemu w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej l. 68, składamy serdeczne podziękowanie za sumienne przygotowanie nas do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, który w c. k. Namiestnictwie we Lwowie zdaliśmy z bardzo dobrym postępem.

Stefania Oczkowska, Eugenia Brykówna. Marya Szwedówna. Olga Rogalska, Klotylda v. Turman. Walerya Surówna. Florentyn Plinkiewicz. Roman Heski, M. Dobranowski, Jul. Dulkiewicz, Emil Richter. 1815 2 2

Kto miewa padaczkę kurcze, nie może sypiać lub popada w nerwowość

Epilepsie

niech zaż. brosz. za darmo, opł. od priv. Schwanen-Apotheke Frankfurt a. M. O 31.

618 15 49

Proszę żądać
gratis i franko

mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.

HANNS KONRAD, Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 627 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem 4 K, zegarek Roskopf szwajc. systemu 5 K. Rejestr. niklowy kotw. zegarek rem. „Adler Roskopf" 7 K. Niema ryzyka! Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy. 456 31 60

Dowodnie urzędownie zebrane **Adresy** wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porta w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien,** I., Bäckerstrasse 3. Telefon 16881, **Budapest,** V., Nador utcza 20. — Prospekty franco. 140 26 52

Niema już wykrzywionych obcasów.

Bardzo wielka przyjemność! Chód cichy, bez hałasu. Nadzwyczaj dobremi dla nerwowych i ból głowy mających, nadzwyczaj mocnemi są jedynie 1483 2 5

„gumowe obcasy Berson".

Dostać można przez każdy tego rodzaju handel. **Hurtownie: Sigmund Beer & Söhne, Wiedeń, VI/2.**

Od r. 1901 świetne pochwały!

Bez zarzutu piękne, myć się dające

podłogi
i
linoleum

umożliwia tylko olejno-woskowa farba

„CIRINE"

W użyciu najoszczędniejsza i najmniej mozołu wymagająca. Zbyteczne szczotki i wióra stalowe. Wystarcza proste starcie szmatą wełnianą i jednorazowe w roku zapuszczenie. Flaszka 3 K, ½ flaszki K 1·70. Dostać można w tego rodzaju handlach. — **Orzeczenie brzmi:**

Dnia 15 lutego 1903. P. Katarzyna Zipperer, żona inspektora cłowego, Asch w Cz.

Bardzo chętnie poświadczam Panu, że jestem bardzo zadowolona z użycia farby „Cirine" na podłogę. Jest ona bardzo wydajną i odznacza się połyskiem i wielką trwałością. Użycie farby „Cirine" jest nadzwyczaj łatwe. Nawet w pokojach, po których chodzi się wiele, potrzeba na rok tylko raz odnowić zapuszczenie. Firma Steinmetz, Monachium. zwróciła mi uwagę na Pański wyrób. 1889 2 5

Jedyny fabrykant: I. LORENZ & Cie., Cheb w Cz. (Eger i B.)

Prawnie chron. Każde naślad. podlega karze!

Jedynie prawdziwym jest tylko

Balsam Thierego

z zielonym znakiem ochronnym zakonnica. 12 małych flaszek lub 6 wielkich. lub jedna osobliwa wielka flaszka z patentowanem zamknięciem **5** K.

Centyfoliowa maść Thierego

przeciw wszelkim, nie wiedzieć jak zastarzałym ranom, zapaleniom, zranieniom i t. d. 2 słoiki K **3·60.** Wysyłka tylko za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Te dwa środki domowe są wszędzie znane i słyną oddawna jako najlepsze. 487 16 56

Zamówienia adresować:

aptekarz A. THIERY w Pregradzie
pod **Rohitsch-Sauerbrunn.**

Skład prawie w każdej aptece. Broszurka z tysiącami podziękowań opłatnie za darmo.

OSAN

znakomity 690 8 8

środek do zębów

jako woda do ust K. 1·76. — Jako proszek do zębów 88 h.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń I.
Wallfischg. 5., XVIII., Carl Ludwigstr. 6.

Składy w aptekach, drogueryach i perfumeryach.

Odznaczony na wystawie powszechnej w Paryżu 1906 I nagrodą wielkim złotym medalem.

WSPANIAŁY BIUST,

idealnie piękną, dobrze ukształtowaną, piękną pierś osiąga się przez mój znakomity 1067 6 0

BALSAM na PIERSI „SINUSOLIT"

nadaje się dla młodych dziewcząt zarówno jak dla kobiet z nierozwiniętą lub wskutek połogu zanikłą piersią. Używa się go tylko zewnętrznie podług wskazówki. Skutek zdumiewający. Niema ryzyka. Jeżeli nie poskutkuje, zwrot pieniędzy. Cena flaszki 3·75 złr., flaszki na próbę 2 złr., za zaliczką. Do tego należące „mydło kremowe sinusolit" po 75 ct. kawałek. — Znaczki listowe wszystkich krajów przyjmuje się jako zapłatę. — Wysyłka dyskretna. — Sprzedaż tylko

H. AUER, Wiedeń IX 2. Nussdorferstrasse 3—41.

Cooo?!... Tatuś pozwolił, bo są to przecież Jacobiego antynikotynowe tutki do papierosów.

BACZNOŚĆ! Prawdziwe tylko w pudełkach z cygar. 676 9 26

1091 9 40

Ulubione Liliowe Mydło

firmy Bergmann & Co., Drezno i Djecyn n. Ł.

jest i pozostaje podług codzień nadchodzących uznań pisemnych najskuteczniejszem ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw piegom jakoteż do osiągnięcia i utrzymania delikatnej, miękkiej skóry i różowej cery.

Na składzie w kawałkach po 80 halerzy we wszystkich aptekach. drogueryach, perfumeryach i zakładach fryzyerskich.

Zakład wodoleczniczy **Riesenhof** Kąpiele słoneczne i powietrzne

Nowoczesne fyz.-dyet. sanatoryum, wspaniałe położenie. 30 M. od dworca kolejowego Linz, u stóp góry Pöstling, w zaciszu wolnem od kurzu, wśród lasów szpilkowych. Indyw. leczenie, trwały skutek we wszel. chorobach nerwowych, kobiecych i uporczywych. Leczenie dyet., odtłuszczające i tuszy dodające sposobem Dra Lahmanna. Łazienki czterokomór., mięsienie sposobem Thure Branda i wibracyjne, kąpiele z kwasem węglowym i mineralne, wziewanie Bullinga, szkoła pływania. lawn-tennis, własna obora, ceny umiarkowane, prospekty za darmo. Dr Fränkel.

1717 3 0

Największy dom wysyłkowy czeskiego przemysłu tkackiego

S. Öhler & Co, Praga

ulica Owocowa 17

zaraz opłatnie wysyła **obfite zbiory próbek**

obejmujące 1454 6 6

materye wełniane — materye na kostyumy, materye na bluzki, materye jednobarwne, materye modre. Tylko nowości. Metr 48 ct. do do 4·50 złr.

materye jedwabne — jedwab na bluzki, jedwab na suknie, jedwab na halki i podszywkę, metr 75 ct. do 3·50 złr.

materye do prania — modny zefir na suknie, na bluzki i koszule, batyst, płócienka. materye płócienne, kreton, metr 21 ct. do 1·50 złr.

wyroby płócienne — szyfony, damasty, bieliznę na łóżka, płótna webowe, bieliznę stołową. ręczniki, chustki, resztki wyrobów czeskich i zagranicznych.

Bardzo rzetelne wykonanie. — Zlecenia wyżej 10 złr. opłacone.

Lusera plaster dla turystów.

Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw odgniotkom, wzdymkom i t. d.

Główny skład:

L. Schwenk's Apotheke, Wiedeń-Meidling.

Żądać **Lusera** plastra dla turystów za **1·20 K.**

Dostać można w każdej aptece. 1033 10 30

Stopa normalna źl. obuw. — Przyrząd Chasalla do mierzenia — Noga normalna w norm. bucie Chasalla

Wyłączne zastępstwo na zachod. Galicyę obuwia „CHASALLA"

poleconego przez pierwsze powagi lekarskie, usuwającego wszelkie cierpienia nóg. Jedyne gotowe obuwie wedle dokładnej miary, branej przy pomocy specyalnego aparatu.

SAM. MESSER, Kraków, Rynek gł. 12.

1399 12 0 **Poleca również wyborne najnowsze obuwie.**

Canada kosiarki „NOXON"

wyrób pierwszorzędny,

Wiązacz snopów
Żniwiarka
Kosiarka do trawy

rabiące nienagannie, wyrabia firma

Ph. Mayfarth i Ska w Wiedniu, II/1

fabryki maszyn i odlewarnie żelaza. 759 8 10

Frankfurt n. M., Berlin, Paryż. — Ilustrowane cenniki za darmo, franko.

Każda Pani, która potrzebuje **nowej Sukni** — otrzyma na żądanie **za darmo**

Wielki zbiór próbek

obejmujący wszelkie nowości sezonowe w materyach modnych, wełnianych, do prania i fantazyjnych, tudzież w wyrobach płóciennych i bawełnianych.

Sezonowa wyjątkowa oferta **3·95 złr.**
Z poręczeniem czysto jedwabna bluzka we wszelkich barwach. Przy zamówieniu wystarczy podać objętość szyi i biustu. Wysyłka za zaliczką.

Wymiana bez wydatków lub zwrot pieniędzy, jeżeli się towar nie nadaje. 1037 4 4

Wiener Moden-Union
Wiedeń IX/6., Lichtensteinstrasse 20.

Najlepsze powleczenie podłogi!

FRITZELACK

Najwydatniejsze! Najtrwalsze!
Przeto w użyciu najtańsze.

Skład w Krakowie: Reim i Ska, Rynek główny, w Oświęcimie: Jakób Tobias, w N. Sączu: L. Lichtmann, w Tarnowie: Władysław Brach.

Przy kupnie laku Fritzego trzeba uważać na oryg. opakowanie z czerwoną etykietą, prawnie chronioną i nie przyjmować w innem opakowaniu. 1383 5 10

1161 1 4

Cieplice Trenczyńskie

na **Węgrzech** w Karpatach, z osadą słowacką, stąd porozumieć się łatwo. Od stacyi kolejow. Tepla Trenczyn-Teplitz 20 min. do zakładu.

Dyrekcya rozsyła prospekty i przyjmuje zamów. na mieszkania. **Wyczerpująca broszura polska** do nabycia w celniejszych księgarn.

Słynne termy siarczane 36—42° C., zbawienne w gośćcu, artretyzmie, nerwobólach, porażeniach, po złamaniach i t. d.

Wanny marmurowe i baseny oddzielne dla dam, natryski, muł siarczany.

Zakłady urządzone podług obecnych wymagań hydropatyczny i Zanderoski do masażu i gimnastyki leczniczej w parku. 1840 3 5

Sezon letni od 1 maja do końca września. W maju i wrześniu „Pension" tylko w domach zarządowych dziennie K 6·50; pokój i kąpiel bez wiktu K 3·50. Dobre restauracye, muzyka, teatr i wszelkie rozrywki. Oświetlenie elektryczne. Radzimy zamawiać naprzód mieszkania w Dyrekcyi Zakładów.

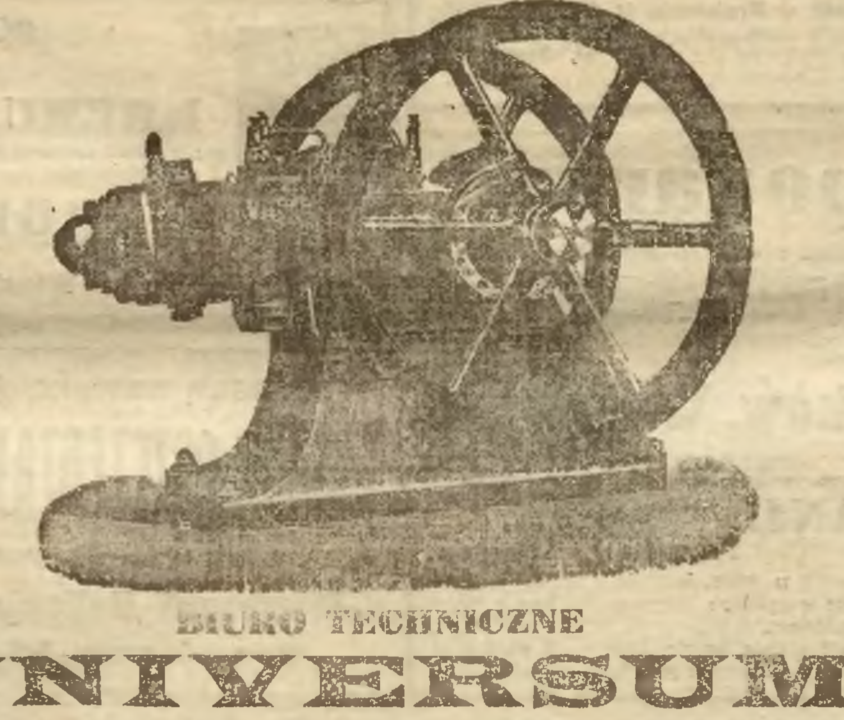

BIURO TECHNICZNE

UNIVERSUM
S. HAŁATKIEWICZ i J. MIESZKOWSKI
KRAKÓW, ULICA PODWALE 13.

Skład wszelkich artykułów technicza. dla kopalń, fabryk i gospodarstw wiejskich. — Generalne zastępstwo Towarzystwa Udział. specyalnej fabryki motorów w Warszawie poleca: 238 20 20

Motory stałe lub na kołach (lokomobile) do pędzenia ropą, naftą lub spirytusem, marka URSUS siły od 1 do 60 koni mechanicznych, przeszło 200 sztuk w ruchu, najlepsze referencye.

Motor URSUS jest jedynym współczesnym motorem do pędzenia surową ropą, a całoroczne próby z ropą galicyjską dały najświetniejsze rezultaty, na co posiadamy zaświadczenie Warszawskiego Tow. techników.

Motor URSUS odznacza się lekką, silną a nadzwyczaj prostą konstrukcyą, co przy minimalnem użyciu ropy, zupełnem bezpieczeństwie od wzniecenia pożaru, i łatwej obsłudze czyni go

maszyną wprost nieporównaną.

Celem wprowadzenia tych istotnie znakomitych maszyn do Galicyi, dajemy jak najdalej idące gwarancye i najdogodniejsze warunki spłaty. — Reperacye bierzemy na siebie.

CENNIKI, OFERTY, KOSZTORYSY ODWROTNIE.

B & F

Przed nabyciem aparatu fotograficznego prosimy zażądać we własnym interesie naszego bezpłatnego Camera-Katalogu 824 C. Dostarczamy najnowszych modeli wszelkich nowoczesnych typów (n. p. aparatów składanych, panoramowych. zwierciadlanych) po najniższych cenach na dogodne

spłaty miesięczne

Pod również korzystnemi warunkami polecamy do sportu, teatru, polowania, podróży, dla marynarki, dla wojskowych urzędownie zalecone pryzmowe lornetki Hensoldta, binokle i monokle, tudzież paryskie szkła o największej optycznej sprawności. Cennik 824 C zadarmo opłacony.

Bial & Freund Wiedeń XIII/4

1607 4 21

Nowość! Rzecz bardzo ciekawa!

Ludowcy i ludowizm.

Najnowsza broszurka omawiająca najdokładniej sprawę ludową. Najlepsza ze wszystkich broszurek jakie do tej chwili się ukazały w tej sprawie. — Cena 14 halerzy. — Do nabycia w Redakcyi „Prawdy". Kraków, Kanonicza 5. 1896 3 8

Faeton półkryty

całkiem nowy (najnowszy fason), na oliwnych osiach, do sprzedania w Zakładzie lakierniczym **Stefana Mudrego-Kraków.** ul. Franciszkańska 4. 1938 2 6

Poszukuje się

agenta podróżującego

z własnym wozem i końmi do rozsprzedaży szat kościelnych za prowizyę.

Wymagana kaucya 4000 K w gotówce lub zabezpieczona na majątku.

Zgłoszenia listowne lub osobiste lub osobiste pod **„Liturgia"**, **Krosno.** 1937 3 6

Rower damski, amerykański, w bardzo dobrym stanie za 110 kor.

Rynek 34, II p., front. 1911 3 3

Do wynajęcia

zaraz przy ul. Szpitalnej l. 3, 2 pokoje, kuchnia, przedpokój i łazienka na II-gim piętrze.

Wiadomość w składzie mebli przy ul. Szpitalnej l. 6. 1956 2 3

MYDŁO Schichta
jest najlepsze!

Jako do tańca, idę do prania
Bo mydłem Schichta bez nacierania
Wielkiego i siły 1951 1 2
Spiorę wesoło, w każdej chwili.

Marxa emalia do podłóg,

Bursztynowa glazura do podłóg,
Momentowa glazura do podłóg,
Marxa emalia biała i kolorowa 1295 4 18

dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem, **z fabryki lakierów LUDWIKA MARXA w Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu.**

Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na podłogi, sprzęty kuchenne i na przedmioty domowego gospodarstwa każdego rodzaju z drzewa, blachy, lub żelaza. Wyborne, myć się dające pociągnięcie ścian w płókarniach i kuchniach.

Składy mają w Krakowie: Fr. Lenert, Reim i Sp., R. Drobner.

MAGAZYN MEBLI SZCZEPANA ŁOJKA

Kraków, ul. Szpitalna l. 34, naprzeciw teatru. Nr. telefonu 738

poleca w wielkim wyborze kompletne urządzenia pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, i t. p. Sofy wszelkiego rodzaju. materace, poduszki. kołdry, dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy na łóżka. serwety na stoły i t. p.

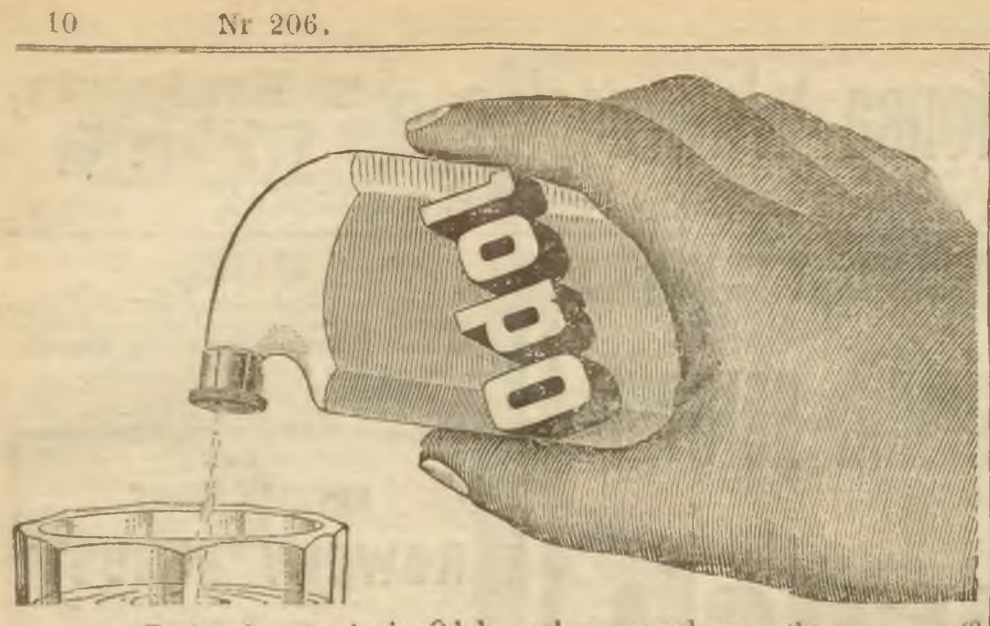

Znakomite działanie Odolu polega przedewszystkiem na jego własności wnikania w szczeliny zębów i błon śluzowych ust i napawania ich do pewnego stopnia.

Łatwo można pojąć doniosłość tego szczególnego działania Odolu: gdy bowiem inne środki do czyszczenia ust i zębów wywierają swe działanie stosunkowo przez krótką chwilę, bo jedynie w czasie płukania ust, odznacza się Odol wybitnem, trwałem działaniem, które rozciąga się na długi czas po oczyszczeniu zębów.

Co do tego trwałego i następowego działania Odolu przeprowadzone bardzo ciekawe naukowe badania wykazały zgodnie, że ta specyficzna własność Odolu przeciwdziała procesowi gnicia w ustach i tym sposobem zapobiega pruchnieniu zębów.

Na życzenie przesyłamy chętnie PP. Lekarzom i Dentystom odbitki dotyczących prac bezpłatnie. 1969 1 2

SZKOŁA DRAMATYCZNA

w Krakowie, przy ul. Kopernika l. 36,

rozpoczyna z dniem 6 maja **dwumiesięczny kurs wymowy i deklamacyi** dla Amatorów. Zgłoszenia od 3—4 po południu. 1942 1 2

Teatr Rozmaitości
w Parku krakowskim

Program ważny od 1—15 maja b. r.

Miss Franconia, akt gimnastyczny.
Katchea Loisset, subretka ze swym psem jako mimikiem.
Orig Uglos Trio, gimnastyczne potpouri.
Clown José, tresowane bociany i gąski.
Bronisław Bronowski, humorysta polski.
Siostry Lewandowskie, akrobatyczne tancerki.
Rubens, malarz transparentowy.
Marta Bellverte, tresura niedźwiedzi.

Codziennie **koncert** po przedstaw. do godz. 1 w nocy. 1908 5 0

Restauracya renomowana.

Praktykant

znajdzie umieszczenie w handlu towarów korzennych, wódek i win — firmy **W. Bochnak, Kraków,** ulica Szpitalna 26. 1975 1 3

Wdowa

samotna lat 46, z kaucyą 150 K poszukuje umieszczenia w handlu. Zgłoszenie listowne przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod „**Wdowa 150**". 1958 1 3

Znane z dobroci

Kawy angielskie

po przystępnych cenach wysyła handel towarów kolonialnych pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, 1537 9 0

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Do sprzedania

realność składająca się z jednego domu mieszkalnego, frontowego, dwóch oficyn i ogródka w słonecznem położeniu na przedmieściu Krakowa. Czysty dochód $7\frac{1}{2}\%$.

Zgłoszenia tylko listowne pod **„M. G. Z. 12"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 1974 1 3

Kawaler

trzydziestokilkoletni, kupiec w większem mieście prowincyonalnem, posiadający 30—35.000 złr., z braku znajomości poszukuje na tej drodze panny w celu matrymonialnym. Posag odpowiedni wymagany. Przy zgłoszeniu uprasza o załączenie fotografii. Za dyskrecyę ręczy słowem honoru. Łaskawe zgłoszenia pod **„Kupiec"** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 1913 2 6

Potrzebny chłopiec

lat 14 do praktyki w sklepie korzennym i z napojami **w Krakowie**, przy ul. Starowiślnej l. 27. 1931 4 4

Akwizytorzy

z działu elektrotechnicznego znajdą na dobrych warunkach zajęcie.

Zgłoszenia tylko listowne do 10 maja z podaniem dotychczasowego zajęcia pod: **„Elektrotechnik"** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 1960 1 3

Nie kupować zegarka,

dopóki nie zobaczycie mego wielkiego cennika. Otrzymacie:

złr. 1·50 złr. 3·50

Niklowe zegarki Roskopf	złr.	1·50
Srebrny zegarek Roskopf	„	3·—
Z podwójnemi kopertami	„	4·—
Z trzema srebrnemi kopertami	„	5·—
Płaskie zegarki stalowe	„	3·50
Prawdziwy kolejowy Roskopf	„	3·50
Prawdziwy „Omega"	„	9·—
Srebrne łańcuszki francuskie	„	1·—
14 karat. złote zegarki	„	9·—
14 karat. złote łańcuszki	„	10·—
14 karat. złote pierścionki	„	2·50
Zegary wahadłowe 70 cm.	„	3·50
Zbiciem dzwonu wieżowego	„	5·—
Z przyrządem muzycznym	„	6·—
Zegary z kukułką	„	2·50
Zegary kuchenne 8 dni idące	„	2·50
Budziki z 1 dzwonkiem	„	1·20
Z podw. dzwonkami	„	1·50
Z tarczą świecącą	„	1·60
Budzik z przyrząd. do bicia jak dzwon wieżowy	„	2·50

3 letnie pisemne poręczenie. Za niestosowne zwrot pieniędzy. 1748 3 0

Wysyła za zaliczką.

Skład zegarów i wyrobów złotych

Max Böhnel

sądownie zaprzys. taksator,

Wieden, IV., Margarethenstrasse 27

Zażądać mego katalogu z 2000 odbitek, który wysyłam za darmo, opłacony.

Pieniądze

od 600 K począwszy na ustawowy procent dla wszelkich stanów pod ścisłą dyskrecyą. Zgłoszenia: **„Wiener Bankvertreter"** poste rest. **Kraków**. 1977 1 2

Pierwszorzędne austr.

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

przyjmie akwizytorów. Dla nowicyuszów pouczenie i czynne poparcie w pracy.

W razie odpowiedniego uzdolnienia trwała posada ze stałymi poborami.

Zgłoszenia tylko listowne pod **A. D.** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 1957 1 2

Potrzebny rutynowany

korespondent

w języku niemieckim. — Zgłoszenia do firmy **L. i G. KADEN, Kraków,** ul. Basztowa 26. 2001 1 2

Papier przeciw molom

w arkuszach po 50 h,

Do przechowania materyj i ubrań futrzanych, do okładania aksamitów lub jedwabiem obitych mebli. Można nim wykładać skrzynie, a do opakowania można tego papieru użyć w każdej formie. — Najpewniejsza ochrona przed molami.

Skład główny w handlu **Rajala i Syna,** oraz w handlu **Reima i Ski w Krakowie.** 1978 1 10

Gasteinskie cukierki limbowe
nadzwyczaj skuteczne w

Gasteinskie olejek z szpilek świerk.
do wzciewania w

nieżytach przewodów oddechowych

w torebkach po 60 hal. we flaszkach po 1 kor.

Gasteinski zapach leśny

o bardzo miłej woni leśnej i działaniu wzmacniającem, powietrze czyszczącem.

Flaszka 2 kor. Rozpylacz 40 h.

Dostać można: w Krakowie, w aptece Konst. Wiszniewskiego, w handlu Reima i Spółki, hurtownie w droguery! Zopotha i Spółki. 1747 8 10

Lubień

Zakład zdrojowo-kąpielowy i hydropatyczny w pobliżu Lwowa.

Najsilniejsze wody siarczane w Europie, leczą ze znakomitym skutkiem: Gościec czyli reumatyzm stawowy jakoteż mięśniowy, Dnę (artretyzm). Wypociny pozapalne tak dawne jakoteż reumatyczne. Obrzęki po złamaniach i zwichnięciach. Choroby nerwowe jak: nerwobole (Ischias), niedowłady i porażenia, zołzy szczególnie zapalenie stawów i okostnej na tle skrofulicznem; choroby kobiece szczególnie białe upławy, choroby skórne, kiłę w późniejszych stadyach po nadużyciu rtęci. — Pora kąpielowa trwa od 10 maja do końca września, jest podzielona na trzy sezony. — Środki lecznicze w Lubieniu: kąpiele siarczane, kąpiele borowinowe, kąpiele z CO_2 à la Neuheim, kąpiele igliwiowe, masaż, elektryka, dyeta i gimnastyka, a dla letników kąpiele rzeczne w Wereszycy. — Zakład posiada centralnie ogrzane łazienki i opalone mieszkania. — Cena mieszkań: od 1 K 20 h do 4 K 60 h dziennie, kąpiele od 1 K 20 do 1 K 60 h, a borowinowe po 3 K. — Dla biednych w I i III sezonie znaczne opusty. — Zakład i park elektrycznie oświetlony. — W miejscu dwóch lekarzy, apteka, stacya kolejowa, poczta, telegraf i połączenia telefoniczne. — W zakładzie dobra i niedroga restauracya.

Wszelkich objaśnień udziela odwrotną pocztą Dyrekcya zakładu kąpielowego. — Lekarz zakładowy Dr Ksawery Obmiński. 1856 2 10

Specyalność druk trójbarwny!

Zakład reprodukcyi artystycz. fotomechanicznej

„ZORZA"

w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7. Telefon 638,

wyrabia wszelkiego rodzaju

KLISZE

na cynku, mosiądzu i miedzi. 672 14 0

Łaskawa Pani Dobrodziejko!

Czy Pani wie, dlaczego przy zakupnie kawy słodowej należy wyraźnie żądać »Kathreinera?«

Oto dlatego, że bez wyraźnego żądania »Kathreinera« naraża się Pani na to, że dadzą Jej jakąś mniej wartą imitacyę, naśladownictwo, niemające tych wszystkich znakomitych zalet, jakie prawdziwy »Kathreiner« posiada.

Albowiem tylko

»Kathreinera Kneippa kawa słodowa«

posiada, dzięki swemu szczególnemu składowi, aromat i smak prawdziwej kawy ziarnowej.

Prosimy zatem: Łaskawa Pani Dobrodziejka raczy dokładnie zapamiętać, że prawdziwego »Kathreinera« można nabyć tylko w zamkniętych pakietach, mających napis »Kathreiners Kneipp-Malzkaffee« z portretem proboszcza Kneippa jako marką ochronną.

344 4 20

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów,

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po znaku znajdującym się obok.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna L. 40.

FILIE:

Kraków, Kazimierz, Wolnica.
Chrzanów, Mickiewicza.
Tarnów, Wałowa 23.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.
Nowy Sącz, Jagiellońska.
Sanok, Jagiellońska obok Kółka roln.
Jarosław, Krakowska 30.
Tarnobrzeg, Rynek.
Łańcut, Rynek.

1269 8 0

Pierwsza c. k. austr.-węg. wył. uprzyw. fabryka trwałych farb fasadowych

KAROLA KRONSTEINERA

w Wiedniu, Landstrasse, Hauptstrasse 120.

Od dziesiątek lat dostawca prawie wszystkich c. k. domen, wojskowych i cywilnych urzędów budownictwa, kolei i t. d. — Na wszystkich obesłanych wystawach odznaczona pierwszemi nagrodami.

Kronsteinera nowa **emaliowa**

FASADOWA FARBA

(prawnie ochroniona).

Farba proszkowa w 50 odcieniach, do rozrabiania wodą, myć się dająca, nie ulegająca wpływom powietrza ani ognia, twarda jak emalia, a jednak porowata, tylko **jedno** powleczenie. — Lepsza od farby olejnej.

Najtańsza farba do powlekania fasad, wnętrza, szczególnie szkół, szpitali, kościołów, koszar i t. d. i przedmiotów wszelkiego rodzaju.

Koszt na metr kwadratowy $2\frac{1}{2}$ centa!

Wynik zdumiewający! 1446 2 0

Trwała farba fasadowa, w wapnie rozpuszczalna, w 49 numerach równająca się powleczeniu olejnemu od **12 ct.** za kilo.

Zażądać próbki za darmo, książki ze wzorami, prospekta i t. d.

Główny skład: Reim i Spółka w Krakowie.

ANTONI HAWEŁKA

c. k. dostawca dworu

poleca

w miejsce francuskich wyrobów szampańskich, austryacki wyrób z win francuskich

Kleinoscheg Derby sec

68 27 43

TANIE i OZDOBNE OGRODZENIA

HUTTER i SCHRANTZ, TOWARZ. AKCYJNE, WIEDEN i PRAGA

Pierwsze austr. węg. ces. i król. wyłącznie uprzywil. fabryki **wyrobów siatkowych.**

Cenniki i kosztorysy wysyła darmo i opłatnie zastępstwo dla Galicyi firma

D. KURZMANN, Kraków, Mostowa 12.

Polecamy ogrodzenia siatkowe, druciane lub sztachetowe kute, bramy siatkowe lub kute, pawilony, altany, werandy, okna, konstrukcye dachowe, ganki, siatkowe ochrony do drzwi i okien i t. p. w zakres wchodzące przedmioty.

Jako specyalności dostarczamy tanio siatki drucianej, cynkowanej stosownej do ogrodzeń placów do gry „Lawn Tennis", ogrodów, łąk, lasów i t. p. 1491 6 0

W. Stachowicz

krawiec męski

w Krakowie — Rynek L. 29

poleca na sezon letni wielki wybór materyałów angielskich, francuskich i krajowych — Ceny umiarkowane.

1648 4 10

Tylko roślinny

balsam na piersi.

Najnowszy wynalazek z naturalnych płodów. Jędrność, rozwój i przywrócenie piersi. Wspaniały biust. **Używa się tylko zewnętrznie.** Przez lekarzy wypróbowany. Cena słoika ze sposobem użycia 3 i 5 K, porto 70 h. Mój piękności krem liliowy nadaje skórze świeżość młodocianą, działa niezawodnie przeciw piegom i wszelkim nieczystościom skóry. — Cena słoika 1 K. Mydło 70 h, puder 1 K. Wyłączna sprzedaż przez **Katarzyne** (Käthe) **Menzel, XVIII., Schulgasse 3, I piętro r.** 1948 1 0

W 6 dniach do Ameryki.

Przeprawa pasażerów do 141 53 104

Kanady i Argentyny

Żądać pouczenia. Korespondentia wystarczy.

FALCK & COMP.

HAMBURG, RABOISEN 30. n. r.

Korespondencya we wszystkich językach.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.